

GAZETA
wyborecza

wyborecza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 9 grudnia 2021 | Redaktorka prowadząca Natalia Mazur | Cena gazety 3,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 286.9870, 2 | Nakład 71 tys. + 260 tys. prenumerat cyfrowych



Kultura

MOJA DEWIZA: NO RISK, NO FUN

– Wiem, że „Dziewczyny z Dubaju” balansują na cienkiej granicy, ale to nie miał być film politycznie poprawny. W mainstreamie albo się bawisz w seksizm, albo cię nie ma. Już parę filmów zrobiłam, naprawdę potrafię – mówi Maria Sadowska, reżyserka filmu. W rozmowie z Jarkiem Szubrychtem opowiada o awanturach wokół filmu, stereotypach w sprawie seksu i porozumieniu z Dodą ▶ 16-17

Opozycja: skontrolujmy zakupy MON

Nieloty Macierewicza

„Ciemne interesy podlewane obrzydliwym sosem bogoojczyńnianych frazesów” – tak minister Michał Dworczyk opisał system zakupów w MON za czasów Antoniego Macierewicza. Opozycja chce, by sprawę zbadała NIK

Wojciech Czuchnowski
Paweł Wroński

– E-mail Dworczyka to gotowy akt oskarżenia nie tylko wobec grupy biznesowo-partyjno-towarzyskiej w MON, ale wobec systemu sprawowania władzy przez PiS – mówili w Sejmie posłowie PO-KO, ogłaszając, że zwracają się do NIK o pilną kontrolę zakupu sprzętu dla wojska. Chodzi o drony, czyli bezałogowe samoloty, w które powinna być wyposażona polska armia. Portal poufnarozmowa.com, ujawniający od kilku miesięcy e-maile ze skrzynki szefa kancelarii premiera Micha-

ła Dworczyka, opublikował we wtorek korespondencję, w której Dworczyk wspomina, jak nieudolnie kupowano drony w MON kierowanym przez Antoniego Macierewicza (rząd Beaty Szydło 2015-17). Efekt jest taki, że do dzisiaj nasze wojsko nie ma dronów bojowych i zwiadowczych. Ich zakup Macierewicz zapowiadał już w 2016 r. W tym czasie Dworczyk był wiceszefem MON: „Najgorsze jest to, że niekompetencja, nieudolność, głupota, a czasem też ciemne interesy są zawsze podlewane w MON, PGZ i u nas w polityce obrzydliwym sosem bogoojczyńnianych frazesów. »Dobro Sił Zbroj-

nych«, »Przyszłość polskiego przemysłu« itd. A tak naprawdę wywalamy dziesiątki milionów złotych w błoto lub zgadzamy się na rozkradanie środków budżetowych” – napisał w 2019 r. w e-mailu do premiera Morawieckiego.

Trzy prototypy

Tak ostrą ocenę Dworczyk poparł przykładem dotyczącym uruchomienia w Polsce produkcji dronów: „W 2017 r. zablokowałem podpisanie wielomilionowego kontraktu na drony uderzeniowe z PGZ [Polska Grupa Zbrojeniowa], narażając

się na złość Kownackiego [Bartosz Kownacki, poseł PiS i bliski współpracownik Macierewicza] i Macierewicza. Zażądałem testów porównawczych (jedyne raz, kiedy się odbyły) z Warmetami – produktem WB Electronics [polski producent spoza PGZ]. Okazało się, że drony PGZ istnieją wyłącznie w fazie wstępnych prototypów. Najpierw trzeba było czekać, aby skonstruowali 3 sztuki, a potem okazało się to totalną klęską. Nie mogły trafić w cel lub nie wybuchały. Natomiast testy Warmetów wypadły świetnie. To wprowadziło wszystkich w konsternację, ale i tak Macierewicz zakup [Warmetów] zablokował – »bo nie będziemy kupować od prywaciarza«. Dopiero jesienią, jak media zaczęły go obśmiewać, że drony, które obiecywał, to kolejna niespełniona obietnica, na szybko kazał kupić 100 sztuk. Oczywiście obrońcy »prawdziwych polskich produktów«, tzn. PGZ, doprowadzili do powstania tajnych ra-

portów, które pokazywały, że Warmety mają problemy z łącznością (można je zakłócić) i Błaszczak [Mariusz Błaszczak, następca Macierewicza] wstrzymał kolejne zakupy. Drony PGZ nie powstały do dziś”.

Rząd nie komentuje

– Co na to Mateusz Morawiecki? – pytali w Sejmie posłowie Wojciech Król, Czesław Mroczek i Arkadiusz Myrcha. Przypominali, że premier jako urzędnik państwowy ma obowiązek zgłosić zawiadomienie do prokuratury, jeśli dowiedział się o przestępstwie. Poseł Król stwierdził, że jest porażony nie tylko treścią, ale szczerością listu Dworczyka do premiera. Rząd nie komentuje sprawy, a na pytania dziennikarzy o treść kolejnych e-maili odpowiada, że ich wyciek jest „wynikiem ataku cybernetycznego i dezinformacyjnego prowadzonego z terenu Federacji Rosyjskiej”. ● Czytaj też ▶ 7

Okazało się, że drony PGZ istnieją wyłącznie w fazie wstępnych prototypów

Koronawirus w środę, 8 grudnia

28 542 592

• to liczba nowych zakażeń, o których poinformowało wczoraj Ministerstwo Zdrowia

• osoby zmarły z powodu COVID-19. To najwyższa liczba w tej fali epidemii

Ekonomia

Stopy w górę

Rada Polityki Pieniężnej zdecydowała wczoraj o kolejnej podwyżce stóp procentowych – tym razem o 0,5 pkt proc., do poziomu 1,75 proc. ▶ 13

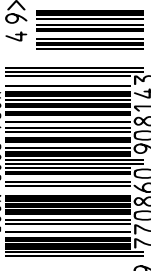


259

DNI WIEZIENIA

Wolność dla POZOBUTA

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Grand Press 2021

Andrzej Poczobut Dziennikarzem Roku



– Nagrodę tę przyjmuję w depozyt, ufając, że już niedługo będą ją mógł osobiście przekazać Andrzejowi – mówił Jarosław Kurski, odbierając we wtorek w imieniu Poczobuta statuetkę. Grand Press to najważniejsze dziennikarskie nagrody w Polsce

Rafał Wójcik

– Gdy przed ćwierć wiekiem zorganizowaliśmy pierwszy plebiscyt na Dziennikarza Roku, byliśmy pełni zapału i wiary w dziennikarstwo. Tej wiary nie straciliśmy, ale zapal przygasł. Nikt z obecnych na tamtej gali nie przypuszczałby, że zamiast oddalać się od standardów komunizmu, będziemy się do nich przybliżać – mówił redaktor naczelny „Press” Andrzej Skworz. – Któż mógł przewidzieć, że rząd będzie próbował wykończyć wolne media za pomocą podatku od reklamy, że szefowie zwolnią 23 z 24 redaktorów naczelnych mediów regionalnych, partia rządząca spróbuje przejąć największą telewizję informacyjną w Europie, policja będzie stosować przemoc wobec relacjonujących protesty uliczne, a parlament po raz pierwszy zdecyduje, że dziennikarze nie mają prawa relacjonować tego, co się dzieje na części naszego kraju.

Nagrodę w imieniu więzionego przez reżim Łukaszenki Andrzeja Poczobuta odebrał pierwszy zastępca redaktora naczelnego „Wyborczej” Jarosław Kurski. – Czuję się trochę skrepowany. Powinien tu stać Andrzej Poczobut, Oksana Poczobut, ktoś z jego bliskich – mówił.

„Nam zapału nie zabrakło”

Nagrodę w kategorii news dostał dziennikarz wrocławskiej „Wyborczej” Jacek Harłukowicz za cykl „Sprawa śmierci Dmytra Nikiforenki”. W kategorii dziennikarstwo śledcze wygrali dziennikarze krakowskiej „Wyborczej” – Paweł Figurski i Jarosław Sidorowicz – za cykl „Afera Daniela Obajtka”.

– Nam zapału nie zabrakło i nie zabraknie, ta bitwa jeszcze się nie skończyła – powiedział Sidorowicz.

Figurski podziękował Jarosławowi Kaczyńskiemu, „bo to on wymyślił Daniela Obajtka, bo to on go wręcz błogosławił”. – Chciałbym, mówię tutaj do

wydawców, żebyście mieli na uwadze młodych dziennikarzy poza Warszawą. Trudno się broni demokracji bez umowy o pracę i trudno się broni demokracji, gdy podwyżka przychodzi wraz z podwyżką pensji minimalnej – dodał Figurski, za co został nagrodzony brawami.

Nagrodę im. Bohdana Tomaszewskiego odebrał dziennikarz sportowy „Wyborczej” Radosław Leniarski. – „Wyborcza” to miejsce wymarzone dla osób, które chcą pisać w sposób niezależny. No i oby tak zostało – stwierdził.

Dziennikarka „Wyborczej” Katarzyna Wężyk otrzymała nagrodę czytelników za książkę „Aborcja jest”. Wężyk zwyciężyła również w kategorii reporterska książka roku.

Nagrodzeni z innych mediów

W kategorii wywiad 2020 – Violetta Krasnowska z „Polityki” za rozmowę „Nie chcę robić kłopotu” (w zeszłym roku kategoria została anulowana). W kategorii wywiad 2021 – Magdalena Rigamonti z TOK FM za cykl „Rzeczpospolita Kościelna”. W kategorii publicystyka – Katarzyna Boni z Dwutygodnika za „Samotność: Calun w spirytusie”. W kategorii reportaż prasowy/internetowy – Anna Śmigulec z Wirtualnej Polski za „Władcy ciał i umysłów”. W kategorii reportaż audio – Agnieszka Szwajgier z Radia 357 za reportaż „Gdzie jest Joanna Segelström?”. W kategorii reportaż TV/wideo – Marcin Gutowski z „Czarno na białym” TVN 24 za reportaż „Don Stanisław”. W kategorii dziennikarstwo specjalistyczne – Michał Fuja z Superwizjera TVN 24 za reportaż „Zarobić na chorych na raka”.

Nagrodę Grand Press Digital dostało Radio 357. Grand Press Economy – Łukasz Wilkowicz z „Dziennika Gazety Prawnej”.

Nagrodę Grand Press XXV-lecia otrzymał Bertold Kittel z TVN. Kittel dostał najwięcej nominacji w dziejach Grand Press. ●



• **Wężyk**
reporterska
książka roku



• **Figurski,
Sidorowicz**
dziennikarstwo
śledcze



• **Harłukowicz**
dziennikarstwo
newsowe



• **Leniarski**
Nagroda im.
Bohdana Toma-
szewskiego

Laureaci z „Wyborczej”

• Katarzyna Wężyk „Aborcja była, jest i będzie”

Jak mówiła w rozmowie z Natalią Waloch z „Wysokich Obcasów”: amerykańskie feministki mają świetne powiedzenie: „Są trzy wyjątki od zakazu aborcji: gwałt, kazirodztwo i ja”.

Dopiero w XIX w. aborcja na jakimkolwiek etapie ciąży została przez Kościół obłożona ekskomuniką, wcześniej nie było zgody co do tego, że od poczęcia mamy do czynienia z człowiekiem. Nigdy jednak w historii nie udało się powstrzymać kobiet od aborcji. Nigdy nie udało się też przez zakaz podwyższyć dzietności. Jedynym efektem zakazu była stygmatyzacja, śmiertelność wskutek powikłań, podziemie aborcyjne i dzieciobójstwo.

• Paweł Figurski, Jarosław Sidorowicz „Taśmy Obajtka”

Dziennikarze ujawnili nagrania, na których słychać, jak Obajtek kieruje pracownikami firmy TT Plast, choć jednocześnie był wójtem Pcimia (ustawa o samorządzie zabrania łączenia stanowiska wójta z działalnością w biznesie). Figurski i Sidorowicz opisali także transakcję pomiędzy Danielem Obajtkiem a firmą deweloperską Profbud. Prezes Orłenu i jego partnerka jesienią 2018 r. kupili penthouse na prestiżowym warszawskim osiedlu za 6,9 tys. zł za m kw. Z cennika wynika, że normalna oferta wynosiła 12 tys. 499 zł za m kw. Obajtek dostał więc milionową zniżkę. Dziennikarze opisali też, jak Prokuratura Krajowa w 2017 r. ochroniła Obajtka przed zarzutem oszustwa i wzięcia łapówki.

• Jacek Harłukowicz „Śmierć Nikiforenki”

O sprawie Dmytra Nikiforenki Harłukowicz usłyszał w połowie sierpnia od znajomego policjanta. „Dotrzyj do tego, co działo się 30 lipca w izbie wytrzeźwień. Jeśli wy nie opisiecie tej sprawy, zostanie zamieciona pod dywan”. 25-letni Dmytro z Ukrainy pracował na budowie we Wrocławiu. Po pracy 30 lipca był na grillu z kolegami.

Jacek Harłukowicz dotarł do nagrania z monitoringu izby wytrzeźwień i udowodnił, że Dmytro – wbrew twierdzeniom funkcjonariuszy – nie był agresywny. W izbie był bity pięściami, kopany i przyduszany.

Prokuratura postawiła już w tej sprawie zarzuty dziewięciu osobom, w tym czterem policjantom.

• Radosław Leniarski Dziennikarz Sportowy

Był na dziesięciu olimpiadach, opisywał debiut i jedyne zwycięstwo Roberta Kubicy w Formule 1 czy bokserskie walki największych XXI-wiecznych tużów tego sportu. Bezwzględnie tropi największą plagę wyczynowego sportu, jaką jest farmakologiczny doping. Radek jest mistrzem formy dłuższej i głębszej, sport zna nie tylko z teorii – był jakarzem, jest maratończykiem. Gdy opisuje ból sportowca – jak wtedy, gdy relacjonował bieg po olimpijskie złoto Justyny Kowalczyk ze złamaną kością w stopie – sam zna go doskonale.

Sześć lat temu Selam, 24-letnia wówczas uchodźczyni z Erytrei, oraz Evan, jej niespełna roczny wówczas synek, u Radka i jego żony Małgosi znaleźli dom po sześciu latach tułaczki. ●

Andrzej Poczobut

Wolne słowo nie podlega negocjacji

Nagroda dla Andrzeja Poczobuta jest ważnym symbolem i ważnym przesłaniem. Jest symbolem solidarności ze wszystkimi uwięzionymi na całym świecie dziennikarkami i dziennikarzami. Na samej Białorusi jest ich 28. Ale są też w Iranie, Rosji, Turcji...

Andrzej Poczobut dokonał w tym roku czegoś o wiele ważniejszego niż napisanie przejmującego reportażu czy błyskotliwej publicystyki. Andrzej pokazał nam, wszystkim dziennikarzom, jaka jest cena wolnego słowa. A raczej, że wolne słowo nie ma ceny i nie podlega negocjacji.

Przez 257 dni uwięzienia Andrzej był po herbertowski „pięknie kuszony” przez

reżim Łukaszenki. Kuszony na wiele sposobów. W zamian za jeden podpis, jeden akt lojalności ofiarowywano mu wolność. W zamian za wyrzeczenie się wolnego słowa – wyjazd z Białorusi.

Nie uległ, wybrał czarny więzienny chleb. Ma za to zastrzyżony reżim, zakaz widzeń, kontakty tylko z prawnikiem, przeszedł koronawirusa, nie ma opieki medycznej. I tak przez 257 dni.

Co swoim niezłomnym przykładem pragnie nam, dziennikarzom, powiedzieć zza krat Andrzej Poczobut?

Mówi: nie sprzedawajcie się! Nie handlujcie wolnym słowem. Nie sprzedawajcie się żadnej władzy politycznej, żadnej partii, żadnej oligar-

chii, nikomu, kto chce wam odebrać dziennikarską wolność, bo jeśli to zrobicie, nie będziecie już dziennikarzami. Będziecie tylko płatnymi sługami swoich mocodawców.

Poeta z Grodzieńszczyzny, ojczyzny Andrzeja, piewca Wielkiego Księstwa Litewskiego Adam Mickiewicz pisał w „Dziadach” o swoich zesłanych kolegach filomatów i filaretach: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie”.

Jeśli zapomnimy o Andrzeju Poczobucie, o uwięzionych dziennikarkach i dziennikarzach, jeśli przehandlujemy wolne słowo, to Ty, Boże na niebie, zapomnij o nas. ●

Jarosław Kurski

Dla służb Eileen nie istnieje

W nocy z wtorku na środę temperatura w Podlaskiem spadła do -12 st C. W lesie koło Nowego Dworu wciąż może przebywać 4-latka z Iraku. Ani straż, ani policja nie prowadzi poszukiwań.

Joanna Klimowicz

Polskie służby gładko przeszły do porządku dziennego nad zaginięciem 4-letniego dziecka w mroźnym lesie. Straż Graniczna miała prowadzić poszukiwania we wtorek, ale już po południu nie toczyły się żadne czynności. Stanisław Żaryn, rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych, na Twitterze napisał: „Kolejna nieprawdziwa historia, która bez żadnej weryfikacji stała się bazą historii medialnej. Tym razem aktywiści nagłośnili plotkę o rzekomo zagubionym dziecku. Za dowód posłużyło... zdjęcie dziecięcego buta, które cudzoziemcy pokazali aktywistom”.

Eileen w czerwonej kurteczce
Aktywiści z Grupy Granica dostali w nocy z poniedziałku na wtorek wiadomość od zrozpaczonych rodziców, uchodźców z Iraku: na pograniczu zaginęła ich 4-letnia córka Eileen. Rodzice zostali złapani przez polską Straż Graniczną w okolicy Nowego Dworu i „zawróceni”, czyli wywiezieni do linii granicy. Ubrana w czerwoną kurtkę dziewczynka była wtedy z inną osobą, która pomagała rodzicom ją nieść i która nie została złapana.



• **Grupa kilkunastu uchodźców z Syrii, prawdopodobnie Kurdów, zatrzymana przez Straż Graniczną, Michałowo, 27 września**
FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

– PCK i polskie służby zostały już poinformowane o zaginięciu – mówiła Marysia Zlonkiewicz z inicjatywy Chlebem i Solą, działająca w Grupie Granica. W sprawę zaangażował się urząd Rzecznika Praw Obywatelskich i UNHCR. Po ich sygnałach czynności podjęła Straż Graniczna. Katarzyna Zdanowicz, rzeczniczka Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej, przyznała, że we wtorek w nocy SG prowadziła działania w Nowym Dworze: – Została tam ujawniona 6-osobowa grupa, ale nie było w niej żadnego dziecka. Zdanowicz mówiła, że z informacji cudzoziemców wynika, że dziecko mogło zagubić się w okolicy wsi Dubnica Kurpiowska, która jej zdaniem leży po stronie białoruskiej. I dodawała, że poszukiwania były prowadzone także z powietrza, z drona z termowizją. Anna Michalska, rzeczniczka prasowa Komendy Głównej, dodawała, że obserwację z drona prowadzono przez kilka godzin.

Na Twitterze SG napisała: „Minionej doby funkcjonariusze SG nie zatrzymali żadnych rodzin z dziećmi. (...) Nie ujawniono żadnych dzieci na odcinku ochranianym przez placówkę SG w Nowym Dworze ani na pozostałych”. We wtorek wieczorem Grupa Granica opublikowała na Facebooku wpis, w którym domaga się podjęcia przez polskie służby natychmiastowych działań poszukiwawczych, odnalezienia Eileen i pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które dokonały wywózki. „Gdyby sytuacja dotyczyła polskiego dziecka, zostałyby zaangażowane wszelkie służby poszukiwawcze. Eileen nie szuka nikt ze służb. Obecnie robi to jedynie grupa mieszkańców strefy zamkniętej. W ciągu 60 minut możemy uruchomić nawet 100 wolontariuszek i wolontariuszy do przeczesywania lasu i szukania dziecka. Potrzebujemy tylko zgody na wejście do strefy” – napisali aktywiści.

Natychmiast po otrzymaniu informacji o zaginięciu Eileen na poszukiwania ruszyli mieszkańcy strefy objętej zakazem wstępu, a poza strefą: wolontariusze Grupy Granica, Punktu Interwencji Kryzysowej warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej oraz fundacji Ocalenie.

Wpuścić medyków i aktywistów!
KIK donosi: „Nieprzerwanie robią co w ich mocy, poszukując dziewczynki w czerwonej kurteczce. (...) Nic z tego, z czym się tu spotykamy, nie powinno mieć prawa się zdarzyć. Dzieci nie mogą zamarzać w lesie. Wyczerpani ludzie w hipotermii nie mogą być przepychani z jednej strony plotu na drugą. Nie można karać za gotowość niesienia pomocy. To, co się wydarzyło, było do uniknięcia, gdyby osoby decyzyjne i służby przestrzegały procedur. Trudno nie widzieć bezpośredniego związku między bezdusznymi rozkazami nakazującymi wywożenie ludzi na granicę, bez wszczęcia prawem międzynarodowym i konwencjami przypisanych procedur, a zaistniałą tragiczną sytuacją”. – Szukaliśmy Eileen przez całą noc, ale to za mało. Nie mamy informacji, żeby ktokolwiek z szukających widział, żeby służby też jej szukały – dodają aktywiści z Ocalenia. ●

Kolejna ofiara

• W środę w okolicy podlaskiej wsi Olchówka znaleziono zwłoki mężczyzny z nigeryjskim paszportem. Z nieoficjalnych informacji wynika, że ciało znaleźli żołnierze, 9 kilometrów od granicy. Od początku kryzysu humanitarnego na polsko-białoruskiej granicy zmarło już kilkanaście osób. ●

Dante oskarża

Strasznie dziś wybrzmiewa początek „Boskiej Komedii”: W połowie wędrówki znalazłem się w ciemnym lesie

Jarosław Mikołajewski

ur. w 1960 r., poeta, reporter, tłumacz. Kilka tygodni temu w Wydawnictwie Literackim ukazał się jego przekład „Boskiej Komedii” Dantego

Strasznie dziś wybrzmiewa początek „Boskiej Komedii”, słynny, zdawałoby się, że retoryczny: *W połowie wędrówki znalazłem się w ciemnym lesie*bo prosta droga była zgubiona... I dalej: *...niewiele więcej jest śmierć.* „Droga była zgubiona” to nie jest stylistyczna ociążałość Dantego ani jego tłumacza. To oskarżenie: ja znalazłem się w ciemnym lesie, bo drogę zgubili ci, którzy powinni dbać o drogę. Oni nie zadbali, więc ja jestem stracony.

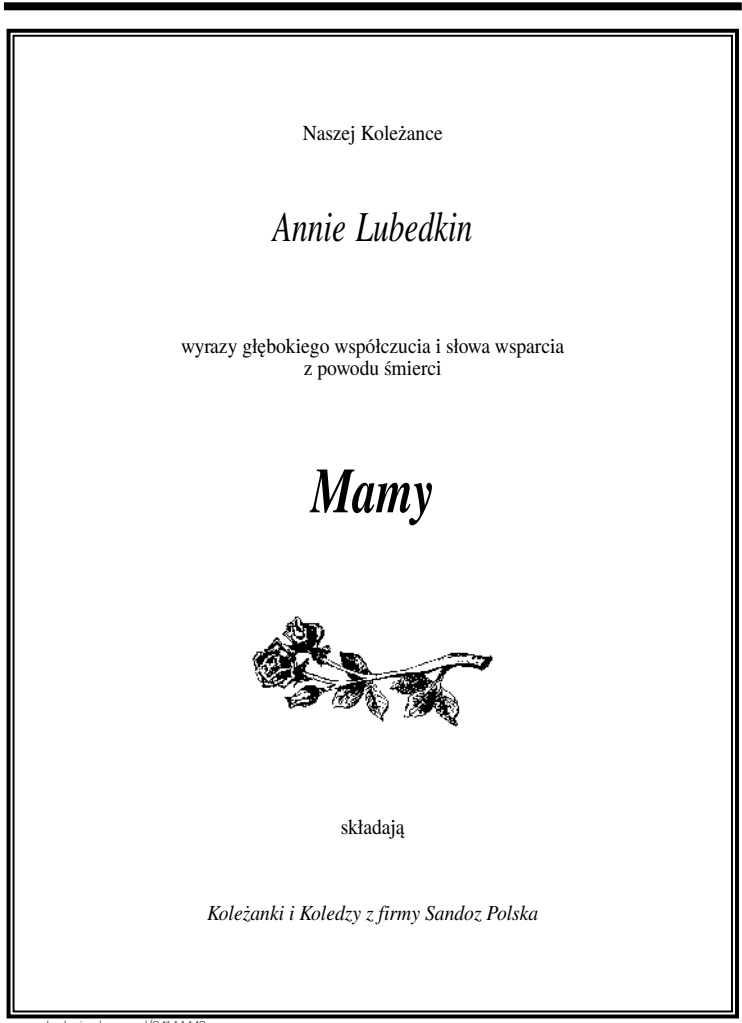
W środę, 8 grudnia, dowiaduję się, że niedaleko granicy, pod Narewką, w lesie w rejonie Olchówki znaleziono we wtorek zwłoki mężczyzny, który miał przy sobie tylko plecak i nigeryjski paszport. Do rzeczownika „mężczyzny” samo dokleja mi się spójnik „tylko”. Narzuca mi go kultura komunikacyjna, która każe dopowiadać, czy wśród ofiar nieszczęść (czyli trwońców drogi) są kobiety i dzieci. Jak gdyby śmierć mężczyzny była śmiercią mniejszą. Podobnie jest z Polakami. Kiedy ludzie giną w zamachu czy w katastrofie w Sudanie, na Morzu Śródziemnym, powraca natrętnie informacja, że wśród nich nie ma Polaków. Albo że są. Jak w sporcie, gdzie łatwiej dowie-

dzieć się, że piąte miejsce zajął Polak, niż kto jest zwycięzcą. Do wrażenia, jakie płynie z informacji o mężczyźnie w lesie pod Narewką, dokleja się pamięć wiersza Primo Leviego, byłego więźnia Auschwitz, który pisze o słońiu znalezionym w Alpach. Hannibal zrobił z niego wieżę bojową i poprowadził na północ. *...Niepokonany, łagodny i straszny, Zagnany pomiędzy te wrogie góry, Pośliznąłem się na waszym nieznanym mi lodzie. Dla nas, kiedy padamy, nie ma już ratunku...* I dalej: *Tym szczytom sinym o zmierzchu Rzuciłem mój zbyteczny Ryk umierania: Bez sensu, bez sensu*”. Czy mężczyzna, przy którym znaleziono nigeryjski paszport, był Nigeryjczykiem? Nie wiem. Nie wiadomo...? Czesław Miłosz pisał o „samotności ginących”: Giordana Bruno w Rzymie, Żydów w warszawskim getcie. W krajobrazie, który mógł być bliski, a stał się obcy, wrogi. Choć tylko milczący. Trudno nie myśleć dziś o absurdalnej samotności Afrykanina w bezsensownym, obojętnym polskim pejzażu, który widać na zdjęciach: jakiś topniejący śnieg, jakaś stara trawa. I nic. Cisza. Píše Miłosz o Giordanie: *Nie znalazł w ludzkim języku Ani jednego wyrazu, Aby ludzkość pożegnać... Nie znalazł?... „Ludzkość”?...*

Jarosław Mikołajewski „Pod Narewką”
nie kobiety nie dziecka tylko zwłoki mężczyzny tylko znaleziono w lesie w rejonie olchówki tylko był z nim tylko nigeryjski paszport i plecak tylko kiedy kiedyś w alпах znaleziono słońia według więźnia auschwitz o nazwisku levi miał ryczeć bez sensu bez sensu w lesie pod narewką znaleziono zwłoki nie kobiety niedziecka tylko zwłoki mężczyzny a z nim tylko paszport nigeryjski i plecak levi

już dawno rzucił się ze schodów nie miał kto usłyszeć co krzyczał mężczyzna

ze zdjęć z lotu ikara widać starą trawę i młody śnieg



www.nekrologwyborcza.pl/34144442

Meblowanie nowej neo-KRS

PiS znów chce obsadzić KRS

Kadencja obecnej KRS dobiegnie końca w marcu przyszłego roku. Wbrew wyrokom ETPC i TSUE nowy skład rady znów mają wybierać politycy.

Łukasz Woźnicki

Obwieszczenie o przyjmowaniu zgłoszeń kandydatów ukazało się kilka dni temu w dzienniku urzędowym. Wydała je marszałek Sejmu Elżbieta Witek, inicjując tym samym sejmową procedurę. Do obsadzenia jest 15 miejsc sędziów reprezentujących w radzie sądownictwo. Wybiorą ich jednak nie sędziowie, ale Sejm. A dokładnie – rządząca większość.

KRS składa się z 25 przedstawicieli wszystkich władz, ale większość powinni mieć w niej sędziowie wybierani przez sędziów. Zadaniem rady jest bowiem stać na straży niezależności sądownictwa, czyli chronić sądy przed wpływem polityków. Dziś to politycy wybierają sędziów KRS. Sama rada zaś „abdykowała” ze swej konstytucyjnej roli, jak to nazwał w jednym z orzeczeń NSA.

„Zgłosiliśmy sędziów, którzy byli gotowi współdziałać”

Sędziowie stracili prawo wybierania swoich przedstawicieli w 2017 r. Odebrał im je prezydent Andrzej Duda „reformą”, nazwaną przez PiS „demokratyzacją”. W marcu 2018 r. sędziów KRS po raz pierwszy wybrał Sejm. W Radzie znaleźli się prezesi sądów zawdzię-

czający stanowiska ministrowi sprawiedliwości Zbigniewowi Ziobrze i byli pracownicy jego resortu.

– Myśmy zgłosili takich sędziów, którzy naszym zdaniem byli gotowi współdziałać w ramach reformy sądownictwa – przyznał później w Senacie minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Podobnie może zakończyć się kolejna procedura obsadzania KRS.

Na obwieszczenie Witek zareagowała sędziowska Iustitia. Jej zdaniem powołanie nowej KRS w tym samym trybie spowoduje nieodwracalne straty dla wymiaru sprawiedliwości i pogłębi chaos prawny.

Zdaniem sędziów na horyzoncie są kolejne zadoścuczynienia za działalność sądów obsadzonych z pomocą nowej KRS i groźba nieuznawania polskich orzeczeń za granicą. Wszystko przez to, że obsadzona przez Sejm Rada organizuje konkursy sędziowskie i wskazuje prezydentowi, kogo ma powołać na sędziego. Przez nową upolitycznioną Radę przeszło już około tysiąca sędziów. Ich niezależność jest kwestionowana przed sądami, a ich orzeczenia są uchylane. Inni sędziowie nie chcą z nimi orzekać.

Działania KRS doprowadziły do naruszenia prawa międzynarodowego przez Polskę

• **29 stycznia 2021 r. Posiedzenie i wybór nowego przewodniczącego KRS** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



– wynika z orzeczeń unijnego Trybunału Sprawiedliwości oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Zdaniem trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu niezależność rady obsadzonej przez Sejm jest wątpliwa, zaś sądy z nowymi sędziami nie spełniają wymogów, które muszą spełniać sądy.

„W Sejmie trwa bal na Titaniku”

„Atrybutów sądu” zgodnego z prawem nie miały dwie izby SN obsadzone z pomocą KRS – stwierdził ETPC w dwóch wyrokach. Jak dodał, polscy politycy uzyskali niedopuszczalny wpływ na powołania sędziów, a orzeczenia nowych sędziów pozbawiły Polaków prawa do rzetelnego procesu sądowego.

„Potrzebne są szybkie działania naprawcze ze strony Państwa Polskiego” – stwierdził Trybunał w listopadzie. Z wyroku wynikało, że Polska musi pilnie zagwarantować niez-

ależność KRS i przywrócić sędziom prawo wybierania swoich przedstawicieli w Radzie.

Reakcja państwa jest zgola odwrotna: PiS po raz kolejny chce obsadzić Radę rękami swoich posłów.

Rząd nie wykonuje przy tym orzeczeń międzynarodowych trybunałów. W lipcu TSUE nakazał Polsce powstrzymać od orzekania Izbę Dyscyplinarną obsadzoną z pomocą nowej KRS. Gdy rząd zignorował orzeczenie, Komisja Europejska zamroziła akceptację Polskiego Planu Odbudowy (23,9 mld euro dotacji), a TSUE nałożył na Polskę 1 mln euro kary dziennie. W środę ta kara wynosiła już 160 mln zł.

– Dziś to już 35 mln euro. Polacy są przyniesieni pandemią i drożyzną, a w Sejmie trwa bal na Titaniku. Zamiast alarmować, że na kursie jest góra lodowa, coraz bardziej się rozpędzamy – mówi Bartłomiej Przymusiński, rzecznik Iustitii.

Rozmowa z mec. Michałem Wawrykiewiczem z Inicjatywy Wolne Sądy Kolejna neo-KRS też będzie nielegalna

WALDEMAR PAŚ: Elżbieta Witek ogłosiła nabór kandydatów na kolejną kadencję do KRS.

MICHAŁ WAWRYKIEWICZ: To sygnał, nie tylko dla polskiego społeczeństwa, ale dla instytucji unijnych, że Polska nie ma zamiaru respektować wyroków trybunałów europejskich ani Sądu Najwyższego w Polsce.

KRS w obecnym kształcie nie ma niezbędnych cech, aby spełniać rolę konstytucyjną. Nie może stać na straży niezależności sądownictwa, niezawisłości sędziowskiej, a tym samym nie może ani nominować kandydatów na sędziów, ani kandydatów do awansów sędziowskich.

Wszystkie powołania za pośrednictwem neo-KRS są i będą wadliwe, a wydane przez tych neosędziów wyroki będzie można podważać. Polska będzie poza tym płacić odszkodowania zasądzone przez Europejski Trybunał Praw Człowieka, tak jest ukształtowana linia orzecznicza Trybunału i to się nie zmienia.

A jeśli władza, w imię kompromisu z opozycją, dopuści do jej

składu prawdziwie niezależnych prawników?

Powolywanie kolejnej nielegalnej KRS jest intencjonalnym działaniem na szkodę państwa. Jestem przekonany, że politycy opozycji nie przyłożą do tego ręki.

To co robić?

– Obecna neo-KRS powinna zostać natychmiast rozwiązana i niezwłocznie powinno się przystąpić do wyboru KRS na podstawie zasad określonych w konstytucji, czyli zapewniających niezależność Rady od władzy. Większość w KRS powinni mieć sędziowie wybrani przez środowisko sędziowskie.

Neosędziów jest coraz więcej, wydanych przez nich wyroków też. Czy to w końcu nie przeważa i nie da argumentów zwolnikom dogadania się z władzą?

– Nie można dążyć do zalegalizowania przez takie swoiste „zasiedzenie” osób nielegalnie i wadliwie powołanych przez neo-KRS, tylko dlatego, że wydają nielegalnie wyroki i zasiadają w sądach. To tylko spotęguje problemy pol-



Uporządkowanie i powtórne przeprowadzenie konkursów dla neosędziów zajmie zaledwie kilka miesięcy, zyskalibyśmy jednak pewność, że sądownictwo działa zgodnie z prawem polskim i europejskim

skiego wymiaru sprawiedliwości, również na arenie europejskiej.

Pełnomocnicy procesowi będą zaskarżać orzeczenia wydane przez neosędziów, sądy europejskie będą kwestionować wiarygodność polskiego wymiaru sprawiedliwości, np. nie stosując europejskiego nakazu aresztowania,

odmawiając wydania podejrzanych ze względu na brak gwarancji sprawiedliwego procesu w Polsce albo nie wykonując wyroków wydanych w Polsce, w sprawach rodzinnych, gospodarczych, wszelkich. Poza tym pozostawienie neosędziów byłoby sygnałem dla wszystkich, że oplaca się łamać prawo. To podważa wiarygodność państwa.

Dotyczy to wszystkich neosędziów?

– Pozostawienie chociażby części nielegalnie powołanych osób będzie skutkować zapaścią przez kolejne 25 lat, a w niektórych sprawach, np. spadkowych, może nawet dwa razy dłużej.

Uporządkowanie i powtórne przeprowadzenie konkursów dla neosędziów zajmie kilka miesięcy, zyskalibyśmy jednak pewność, że sądownictwo działa zgodnie z prawem polskim i europejskim. Sędziowskie stowarzyszenia Iustitia i Themis są przekonane, a ich w tym zakresie należy słuchać jako ekspertów, że operację można przeprowadzić sprawnie, skutecznie i przestrzegając standardów.

A co z wydanymi już wyrokami?

– Przyjęliśmy założenie, jedyne możliwe w tej sytuacji, że muszą pozostać w mocy – chodzi o zasadę bezpieczeństwa obrotu prawnego i zaufania obywateli do państwa, obywatele nie mogą ponosić skutków destrukcji wymiaru sprawiedliwości dokonanej przez obecne władze. Natomiast każdy, kto będzie chciał, będzie miał prawo zakwestionować orzeczenie wydane przez neosędziego, np. żądając wznowienia postępowania. Ale tylko na wniosek. Co do zasady wyroki pozostaną w mocy.

Dlaczego skutki będziemy odczuwać nawet przez pół wieku?

– Potrafię sobie wyobrazić sytuację za 50 lat np. w sprawie majątkowej, w której ktoś będzie próbował podważyć postanowienie spadkowe wydane dziś przez wadliwie obsadzonego neosędziego. To tragedia dla bezpieczeństwa obrotu prawnego. Nie możemy na to pozwolić jako państwo. Musimy ten system uleczyć, nie ma się nad czym zastanawiać. ●

Meblowanie nowej neo-KRS



Iustitia: Nie startujcie w niekonstytucyjnej procedurze

Zgodnie z prezydencką ustawą z 2017 r. kandydatami do KRS mogą zostać sędziowie różnych sądów. Prawo ich zgłaszania mają grupy liczące dwa tysiące obywateli lub 25-osobowe grupy sędziów.

Gdy obsadzano KRS w 2018 roku, listy poparcia podpisywali sędziowie na delegacjach w resorcie sprawiedliwości i ci, którzy zawdzięczają stanowiska „dobrej zmianie”. Kancelaria Sejmu – wbrew wyrokowi NSA – nie chciała ujawnić, kto popierał kandydatów.

„Wzywamy sędziów do zachowania zgodnego ze złożonym ślubowaniem i powstrzymania się od jakiegokolwiek udziału w tej niekonstytucyjnej procedurze” – zaapelowała w środę Iustitia.

– Nie wystartujemy w wyborach do KRS tak długo, jak długo będzie wybierana przez polityków. Rada w tym kształcie nie ma prawa istnieć – mówi Krystian Markiewicz, prezes stowarzyszenia, profesor UŚ.

Ale w nowej radzie znów mogą się znaleźć prezesi sądów z nominacji Ziobry i sędziowie po delegacji w resorcie. Na kolej-

ną, czteroletnią kadencję Sejm może wybrać dotychczasowych członków nowej KRS – mogą zasiadać w radzie przez dwie kadencje.

„Możliwość ubiegania się o kolejną kadencję (i profity z tym związane) to dodatkowa nagroda za dyspozycyjność polityczną” – skomentował na Twitterze Tomasz Krawczyk, sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi.

– Wierzę, że przytłaczająca większość sędziów wie, że jeśli raz wejdą do polityki, to polityka już nigdy z nich nie wyjdzie. No, ale też jestem realistą – mówi Przymusiński. – W samym Ministerstwie Sprawiedliwości jest 160 sędziów delegowanych. Powtórzyć kadencję mogą próbować również obecni członkowie KRS. Nie będę więc zaskoczony, jeśli znajdzie się liczba sędziów wystarczająca, aby obsadzić KRS.

Co robi opozycja

Na zgłoszenie kandydatów jest 30 dni. Później zgłoszenia zostaną przekazane posłom. Każdy z klubów będzie mógł wskazać własnych kandydatów, ale finałową piętnastkę wybierze komisja sprawiedliwości, w której PiS ma większość.

W 2018 r. opozycja nie wskazała własnych kandydatów ani nie wzięła udziału w głosowaniu nad listą. Dzięki temu PiS i Kukiz'15 przegłosowały listę za pierwszym podejściem, do czego potrzebna była większość 3/5 głosów. Udział opozycji w głosowaniu niewiele by zmienił: gdyby listy nie udało się przegłosować, odbyłoby się ponowne głosowanie, w którym wymagana jest już większość bezwzględna (więcej głosów za niż przeciw i wstrzymujących się razem). Wszystko wskazuje więc na to, że na początku roku PiS znów zdoła obsadzić KRS. Gdyby partii się to nie udało, cała procedura musiałaby zacząć się od początku.

– Uważam, że opozycja konsekwentnie nie powinna zgłaszać kandydatur do KRS. Uważamy, że żadne ugrupowanie polityczne bez względu na sztyl nie powinno wybierać sędziów KRS – mówi Przymusiński.

We wtorek wszystkie sejmowe ugrupowania opozycyjne z wyjątkiem Konfederacji podpisały „Porozumienie dla praworządności”. Wspólnie z organizacjami społecznymi chcą walczyć o niezależność sądownictwa i wykonanie wyroków TSUE i ETPC. Podstawą ma być projekt zmian w sądownictwie przygotowany przez Iustitię i przewidujący likwidację KRS i przeprowadzenie nowych wyborów do Rady. ●

Michał
Wilgocki



Będą kusić opozycję

U politycznienie Krajowej Rady Sądownictwa było pierwszym i najważniejszym krokiem w zamachu na sądy. Dziś – po kolejnych orzeczeniach TSUE i Trybunału Przylębskiej, łatwo o tym zapomnieć. A w gruncie rzeczy sprawa jest niezbyt złożona: PiS – niezgodnie z konstytucją – obsadził swoimi nominatami organ, który decyduje o nominacjach sędziowskich. Swoi mogą więc obsadzić swoimi sądy – a co dalej, nietrudno się domyślić.

Premier Morawiecki przyznał to zresztą wprost w sierpniu w telewizji Republika. Pytany o reformę sądownictwa przez Tomasza Sakiewicza stwierdził, że nie wszyscy w obozie władzy są zadowoleni ze zmian. Sakiewicz szybko podchwycił temat i przytaknął – on też nie jest zadowolony, bo niedawno „Gazeta Polska” przegrała dwa procesy. – Ja też wygrałem pierwsze dwa procesy w trybie wyborczym, ale wyższa instancja kompletnie wszystko zmieniła – stwierdził premier. Obaj z Sakiewiczem zgodzili się, że „czekają na tę reformę”.

Dlaczego zmiany wprowadzone prezydenckim projektem ustawy w 2017 roku są niekonstytucyjne? Z prostego powodu – wcześniej 15 sędziów do KRS wybierali sami sędziowie. Teraz sędziów wybierają politycy. Cztery lata temu do KRS weszli tylko sędziowie poparci przez PiS i Kukiz'15. Opozycja zbojkotowała głosowanie i dzięki temu większość trzy piąte wynosiła niewiele ponad 160 głosów. Czy tak zachowa się też tym razem? Przy pełnej frekwencji większość trzy piąte to 276 głosów, a do tego PiS sporo brakuje. Może oferować ustępstwa, zgodzić się na kilku fachowców w radzie w zamian za poparcie swoich kandydatów. Nie można dać się na to nabrać.

Po pierwsze dlatego, że wszelkie ustępstwa będą pozorowane. PiS drugą ręką zrobi wszystko, by w Radzie nie utracić większości. Przypomnijmy: cała KRS ma 25 członków. Obecnie opozycja ma w tym gronie... dwóch reprezentantów wybranych przez Senat. PiS złamał niepisaną zasadę, że wśród nominowanych do KRS posłów większość oddaje kilka miejsc opozycji. I w efekcie do Rady wybrano czworo posłów z PiS.

Po drugie – jeśli opozycja, na warunkach PiS, będzie chciała wprowadzić do KRS „swojego sędziego”, przyłoży rękę do łamania konstytucji i zamachu na praworządność. Weźmie na siebie też część odpowiedzialności za wszystkie tego konsekwencje – łącznie z karami TSUE. Przede wszystkim zaś partie opozycyjne nie powinny ustawać we wspieraniu zmian proponowanych przez środowiska obywatelskie, bo jedyną szansą na przywrócenie praworządności jest oddanie wyborów do KRS w ręce sędziów. ●

Jeśli opozycja, na warunkach PiS, będzie chciała wprowadzić do KRS „swojego sędziego”, przyłoży rękę do łamania konstytucji i zamachu na praworządność

wyborcza.pl

• Więcej na
Wyborcza.pl

wysokieobcasy

W SOBOTĘ Z „WYBORCZĄ”

Młodość? Nie tęsknię

Wydawało mi się, że choroba zatrzymała mnie w najfajniejszym momencie życia. Byłam przekonana, że to jest koniec świata. Dziś uważam, że ja tę chorobę dostałam jako taki trochę dar od losu

Z Agatą Młynarską rozmawia Magdalena Keler

• **Choinka nie musi być piękna.** Marta Gessler dekoruje dom na święta

• **Artur Rojek** o nadrabianiu straconego czasu



Jak wójt Pcimia do prokuratury nie trafił

Kontrolerzy z Regionalnej Izby Obrachunkowej chcieli zawiadomić prokuraturę ws. budowy za blisko 400 tys. zł parkingu przez wójta Pcimia, zaufanego człowieka Daniela Obajtka. Ale decyzję zmieniło kierownictwo Izby.

Paweł Figurski, Jarosław Sidorowicz

W 2017 r. gmina rządzona przez Piotra Hajduka, następcę Obajtka, postanowiła wybudować parking na terenie należącym w dwóch trzecich do parafii, która użyczyła grunt na okres pięciu lat, i w jednej trzeciej do starostwa myślenickiego. Władze Pcimia tłumaczyły to koniecznością stworzenia miejsc parkingowych dla mieszkańców dojeżdżających komunikacją miejską do pracy w Krakowie.

Ale z parkingu na autobus trzeba dojść kilkaset metrów pieszo, co zajmuje kilkanaście minut. Gdy przyjeżdżamy do Pcimia w październikowy poniedziałek przed południem, na ponad 70 miejsc zajęte są tylko dwa. Mieszkańcy wolą bowiem parkować na dziko pod wiaduktem, niedaleko przystanków.

Proboszcz parafii zastrzega, że decyzja o budowie parkingu zapadła za jego poprzednika. Mówi, że z parkingu korzystają jedynie wierni przyjeżdżający do kościoła, a nie mieszkańcy chcący dostać się autobusem do Krakowa.

– Nie jest zadaniem gminy narzucanie sposobu ani częstotliwości korzystania z wybudowanej infrastruktury, a jedynie zapewnienie mieszkańcom takiej możliwości. Wybudowany parking jest ogólnodostępny i bezpłatny i mogą z niego korzystać zarówno osoby podróżujące komunikacją zbiorową, jak i mieszkańcy gminy chcący odwiedzić groby swoich bliskich – przekonuje wójt Hajduk.

Izba wycofuje się z doniesienia do prokuratury

Wątpliwości budzi jednak nie tylko sens budowy parkingu za 387 tys. zł. Na kontrowersje wokół niego zwrócili też uwagę kontrolerzy Regionalnej Izby Obrachunkowej. Zauważyli, że wójt wydał gminne pieniądze niezgodnie z przepisami o finansach publicznych. Chodzi o to, że rada gminy Pcim nie podjęła sto-

sownej uchwały, która pozwoliłaby wójtowi na zrealizowanie inwestycji.

Kontrolerzy wytknęli Hajdukowi również to, że grunt pod budowę parkingu od starostwa powiatowego Pcim przejął bez odpowiedniego porozumienia, które dodatkowo powinno zostać poprzedzone uchwałami rady gminy.

„Wydatkowanie środków publicznych na zadania niebędące zadaniami własnymi gminy przez pana Piotra Hajduka – wójta gminy Pcim, czyli osobę zobowiązaną do zajmowania się sprawami majątkowymi samorządu terytorialnego, stanowi podejrzenie narażenia gminy Pcim na znaczną szkodę majątkową i może stanowić przestępstwo z art. 296 Kodeksu karnego” – napisała po kontroli inspektor krakowskiej RIO.

Jak ustaliliśmy, w krakowskiej Izbie powstał nawet projekt zawiadomienia do Prokuratury Rejonowej w Myślenicach. Znało się w nim stwierdzenie, że wójt Hajduk działał na szkodę interesu publicznego i przekroczył swoje uprawnienia.

Sprawa jednak do prokuratury nigdy nie trafiła. – W zakresie nieprawidłowości stwierdzonych przez RIO w trakcie kontroli kompleksowej, odnoszących się do inwestycji polegającej na budowie parkingu przy drodze powiatowej, został sformułowany stosowny wniosek pokontrolny opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej RIO w Krakowie. W wyniku analizy prawnej przeprowadzonej przez Izbę stwierdzono, że brak jest podstaw do złożenia zawiadomienia do prokuratury – tłumaczy Mirosław Legutko, prezes małopolskiej RIO.

Gdy pytamy o sens budowy za blisko 400 tys. zł parkingu, który stoi pusty, Legutko odrzuca zarzut: – Jest to kwestia celowości, a RIO zajmuje się legalnością. Kwestię celowości bada Najwyższa Izba Kontroli, a nie RIO.

Hajduk broni się: – Dzięki znakomitej współpracy gminy Pcim z parafią w Stróż-



FOT. MICHAŁ LEPECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

udało się nieodpłatnie pozyskać teren na realizację parkingu, a zawarta umowa po upływie czasu jej trwania [czyli po pięciu latach] będzie kontynuowana w kolejnym okresie. Budowa parkingu wydatnie przyczyni się do polepszenia jakości życia mieszkańców gminy.

A co z brakiem uchwały rady gminy? – Decyzje o zadaniach inwestycyjnych w ramach limitów określonych w budżecie gminy należą do organu wykonawczego i nie muszą być wyrażone w drodze uchwały – odpowiada wójt Pcimia. Przekonuje również, że z zarządcą drogi powiatowej „dokonał stosownych uzgodnień”.

Pytanie, o jaki limit w budżecie chodzi, zignorował.

Wójt Hajduk prosi o radę prezesa Orlenu

Kariera LLegutki, który nie był kojarzony z żadną opcją polityczną, w RIO nabrała rozpędu za rządów PiS, gdy większością głosów został wybrany na kandydata na nowego prezesa małopolskiej izby. Zaakceptowali ją szefowie małopolskiego PiS, licząc, że Legutko wyczyści izbę po swoim poprzedniku Januszu Kocie, który kierował nią przez 18 lat. Obóz władzy podejrzewał, że w RIO roztoczono parasol ochronny nad prezydentem Krakowa Jackiem Majchrowskim.

W efekcie w końcu w kwietniu 2018 r. Legutko został szefem małopolskiej RIO, a trzy miesiące później objął kierownictwo także Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych.

W tym czasie Hajduk rządził już Pcimem ponad dwa lata – od czasu, gdy karierę w spółkach skarbu państwa zaczął robić jego poprzednik Daniel Obajtek. Gdy został on pod koniec 2015 r. szefem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, jego obowiązki w urzędzie gminy przejął właśnie Hajduk, powołany kilka dni wcześniej na stanowisko zastępcy wójta.

Był to wówczas mało znany działacz PiS i pracownik pcimskiego urzędu gminy. Wokół jego powołania doszło do politycznego zamieszania. Prawo mówi, że zastępca wójta powinien zostać odwołany ze stanowiska po wygaśnięciu mandatu wójta, w gminie powinien zostać powołany komisarz, a następnie rozpisane przedterminowe wybory. Zgodnie z przepisami ma to nastąpić „niezwłocznie”.

Mijały miesiące, a w Pcimiu nadal rządził zastępca wójta, czyli Hajduk. Bo Obajtek po złożeniu pisma do komisarza wyborczego i otrzymaniu jego decyzji potwierdzającej złożenie mandatu zaskarżył tę decyzję do wojewódzkiego sądu administracyjnego. Mimo że WSA skargi nawet nie rozpatrzył i odrzucił ją ze względów formalnych (została złożona po terminie), komisarz nie został powołany.

Hajduk nie kryje związków z Obajtkiem. Rok po wygranych wyborach w rozmowie z „Dziennikiem Polskim” stwierdził: – Zawsze podkreślam, że dużo Danielowi Obajtkowi zawdzięczam. W miarę możliwości dalej pomaga gminie. Kontakt nadal utrzymujemy i myślę, że to się nie zmieni. ●

Spektakl Łukasza Mejzy. Pytań nie było

Łukasz Mejza, wiceminister sportu w rządzie PiS, zabrał głos po serii doniesień nt. jego podejrzanych biznesów. Na konferencji prasowej ponownie wystąpił w roli ofiary i nie odpowiadał na pytania dziennikarzy. Towarzyszył mu przyjaciel Tomasz Guzowski, któremu pomoc miała słynna już terapia pluripotencjalnymi komórkami macierzystymi w Meksyku.

– Atak na mnie jest bez precedensu. Przekroczono wszystkie możliwe granice, aby obalić rząd. Manipuluje się faktami do walki politycznej, wykorzystuje niewinne osoby. Atak jest wymierzony we

mnie, ale jego celem jest obalenie większości rządowej – tymi słowami Łukasz Mejza, poseł i wiceminister sportu w rządzie PiS, otworzył swoją konferencję prasową w siedzibie Polskiej Agencji Prasowej.

Powyższe tezy Mejza w różnej formie powtarzał przez pięć kolejnych minut.

– Pojawiała się na mój temat seria artykułów. Dziennikarze nie czekali na moje odpowiedzi, bo zaburzyłyby z góry przyjętą tezę. To jeden z dowodów na to, że nie interesowała ich prawda, a jedynie polityczne polowanie i zniszczenie mojej osoby – żalił się Mejza.

– Opozycja nadal liczy, że przejmie władzę. Dlaczego atak na mnie? Bo wspierałem, wspieram i będę wspie-

rał propolski obóz, mimo że zostałem wybrany z list opozycyjnych. Fala hejtu, spirala nienawiści mają mnie zniszczyć, żebym miał dość polityki i zrezygnował z mandatu. A jeśli go oddam, to w moje miejsce wejdzie poseł opozycyjny. Opozycja zyska większość i spowoduje kryzys parlamentarny – wykladał Mejza.

– Kiedyś słyszeliśmy o dorżnięciu watahy, a dzisiaj chcą dorżnąć Mejzę. Moja rodzina i przyjaciele płacą wysoką cenę. Są nękani i zastraszani przez media działające na zlecenie opozycji – ciągnął Mejza.

Chwilę później jeszcze raz zapowiedział, że będzie bronił swojego dobrego imienia „nie tylko w mediach, ale również na drodze prawnej”. Mejza i jego adwokat mają po-

noć gotowych kilkadziesiąt wniosków o sprostowania i zaprzestanie oczerniania go.

Mejza kontynuował: – Chciałem pomagać chorym ludziom, bo mój przyjaciel Tomasz Guzowski skutecznie z tej terapii skorzystał [chodzi o terapię pluripotencjalnymi komórkami macierzystymi, powszechnie uważaną za wątpliwą i niebezpieczną]. Nie wzięliśmy od nikogo ani złotówki, nie mieliśmy nawet konta w banku. Nie zaczęliśmy realnej działalności. Robiliśmy rozeznanie – rozmawialiśmy z chorymi, czy taki wyjazd byłby potrzebny, jakiej pomocy by oczekiwali – tłumaczył się Mejza.

Po swoim wystąpieniu Mejza oddał głos Guzowskiemu. To wła-

śnie Guzowski miał nakłonić go do otwarcia medycznej spółki i organizowania wyjazdów na cudowną terapię w Meksyku. Guzowski w Meksyku był trzy razy. Twierdzi, że terapia mu bardzo pomogła. Cierpi na adrenoleukodystrofię, nieuleczalną chorobę genetyczną, która niszczy komórki nerwowe w mózgu.

W sumie w Meksyku był trzy razy, część kosztów pokrywał dzięki pieniądзом zebranym przez internet.

Na dowód tego, że terapia jest skuteczna, Guzowski wstał w wózka inwalidzkiego i uniósł ręce do góry, pokazując, że dzięki leczeniu w Meksyku jest do tego zdolny. ●

Piotr Bakselerowicz

Dymisje w policji. Skandal z zaginioną teczką tajnego informatora

Personalne trzęsienie ziemi w dolnośląskiej policji.

Odwołani to m.in.: zastępca komendanta wojewódzkiego policji inspektor Krzysztof Noculak i komendant miejski we Wrocławiu Maciej Januszkiewicz.

**Jacek Harłukowicz
Marcin Rybak**

Dymisje we wrocławskiej policji to konsekwencje skandali, które od kilku miesięcy nie opuszczają dolnośląskiego garnizonu. W związku z policyjnymi interwencjami zmarły trzy osoby. A we wtorek, 7 grudnia, ujawniliśmy w „Wyborczej” kolejną aferę – w Komisariacie Policji Wrocław-Stare Miasto, znanym z tragicznej śmierci Igora Stachowiaka, zniknęłateczka personalna tajnego współpracownika. Jego życie jest teraz zagrożone.

**Dymisje
we wrocławskiej policji**

Odwołanie szefa komendy miejskiej ma związek z opisaną przez nas historią zagubionej, a może nawet skradzionej teczki personalnej informatora. Oficjalnie potwierdza to komenda wojewódzka w specjalnym oświadczeniu, które dziś opublikowano.

Już 30 listopada w komisariacie wszczęto kontrolę – czytamy w oświadczeniu. Miała związek z „ujawnionymi nieprawidłowościami, dotyczącymi przechowywania dokumentów niejawnych”. Zawiadomiono Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego i prokuraturę. Trwają kontrole i ABW, i Biura Spraw Wewnętrznych Komendy Głównej Policji. Natychmiast odsunięto szefa wydziału kryminalnego i jego zastępcę. Nieoficjalnie wiemy, że przeniesiono ich do służby patrolowej w komendzie miejskiej.

Kolejna decyzja personalna to dymisja komendanta komisariatu Wrocław-Stare Miasto młodszego inspektora Romana Bojdoła i jego zastępcy do spraw kryminalnych. Dziś (8 grudnia) natomiast zapadła decyzja o odwołaniu szefa wrocławskiej policji Macieja Januszkiewicza. Takie decyzje były spodziewane. Pisaliśmy o tym w naszym artykule o skandalu z tajną teczką. Do stanowiska, opuszczanego dziś



• **Krzysztof Noculak** (z lewej) i **komendant miejski inspektor Maciej Januszkiewicz** (z prawej)

*Na przełomie lipca
i sierpnia w jednym tylko
tygodniu w związku
z policyjnymi
interwencjami zmarły
trzy osoby*

przez Januszkiewicza, przymierzany jest insp. Leszek Zagórski, dziś komendant miejski w Jeleniej Górze.

**Sprawę tajnej teczki
z komisariatu
Wrocław-Stare Miasto
zamiatano pod dywan?**

Co ważne. Dymisja Januszkiewicza – jak czytamy w oświadczeniu – to efekt „braku skutecznego nadzoru nad działaniami podległych funkcjonariuszy oraz okoliczności związanych z nieprawidłowościami w zakresie raportowania o stwierdzonych uchybieniach przełożone-

mu”. Potwierdzałoby to nieoficjalne informacje „Wyborczej”, że zagubienie teczki było przez dłuższy czas ukrywane.

Kolejną decyzję personalną podjął komendant główny. Zdymisjonował dziś zastępcę komendanta wojewódzkiego inspektora Krzysztofa Noculaka. Był on odpowiedzialny za pion prewencji, nie za policję kryminalną. Można więc tę akurat decyzję wiązać z czarną serią dolnośląskiej policji. Na przełomie lipca i sierpnia w jednym tylko tygodniu w związku z policyjnymi interwencjami zmarły trzy osoby. Najbardziej dramatyczny przebieg miała historia z izby wytrzeźwień. Tu zmarł Dmytro Nikiforenko, obywatel Ukrainy pobity przez policjantów i pracowników izby. Kilka osób usłyszało już w tej sprawie zarzuty.

Według naszych nieoficjalnych informacji to jeszcze nie koniec personalnych zmian. Pisaliśmy już o pomysśle, by nowym komendantem wojewódzkim został nadspektor Roman Rabsztyn z Katowic. Dariusz Wesołowski miałby być przeniesiony na stanowisko komendanta na Śląsku. Dziś usłyszeliśmy, że te plany są już nieaktualne. Być może więc sam komendant wojewódzki niedługo też pożegna się ze stanowiskiem. ●

Przy nalewce o czołgach i Macierewiczu

Afera Dworczyka. W mailach ujawnianych przez portal Poufnarozmowa.com szef kancelarii premiera Michał Dworczyk potwierdza fatalny stan polskiej armii po rządach w MON Antoniego Macierewicza.

Opublikowana w środę korespondencja to mail wysłany 26 sierpnia 2018 r. do Dworczyka przez Zbigniewa Jagiellę, ówczesnego szefa PKO BP i przyjaciela premiera Mateusza Morawieckiego.

Jagiello przekazuje Dworczykowi wiadomość, którą dostał od swojego znajomego: „Zbyszek, w agroturystyce spotkałem pewnego gościa. Dowódca jednostki bojowej WP. Nie podał ani stopnia, ani nazwiska, bo tak rozmawiało się lepiej o polskiej armii... Po rejestracji jego auta domyślałem się, że zachodnia Polska, a po tematach poruszanych, że wojska pancerne. Piliśmy nalewki, a on opowiadał...”

Wg niego stan naszych 900 czołgów to gotowość bojowa 20-25 proc. z nich... Głównie przez brak ludzi, którzy masowo opuszczają wojsko. Ostatnie tygodnie to beznadzieja

i utrata kadr, które odchodzą ze względu na nędzne pensje i cyrk w MON. Zostają mierni i wierni... Dziwne decyzje o rozbiciu jednostek pancernych na mniejsze grupy, brak amunicji do Leopardów... Stary sprzęt T 72 etc. Wszyscy generałowie z misji zagranicznych odeszli... Wiemy to z mediów... Innych wojsk na jakim takim poziomie nie mamy”.

Cytowany oficer, jak pisze Jagiello, miał powiedzieć „dwie rzeczy, które krążą na poziomie dowódców WP: 1) A. [Antoni Macierewicz, do stycznia 2018 r. szef MON] wróci lub ktoś od niego, a tego się boją, 2) Obecny Generał WP jest dobrym generałem, ale nie wiem, czy długo wytrzyma. Czuwaj!”.

Dworczyk, który był u Macierewicza wiceministrem, odpisuje Jagielle jeszcze tego samego dnia: „Wiele w tym prawdy, ale rzeczywistość jest skomplikowana. Wieczorem napiszę Ci kilka słów odnośnie tego maila”.

Na to Jagiello: „Nie pisz, ty prowadzisz ten temat. Róbmy to co możemy...” ●

Wojciech Czuchnowski



(+48) 828 828 828

**Wiele banków.
Jeden numer
do zastrzegania kart
i dokumentów.**

**Zapamiętaj
i zapisz.**

 **zastrzegam.pl**
SYSTEM ZASTRZEGANIA KART

REKLAMA 34141550

EMERYTURY

Czy będą zmiany?

Wracają wcześniejsze emerytury dla nauczycieli?

PiS szykuje nową ustawę. Rząd wcześniejszymi emeryturami chce udobruchać nauczycieli i uzyskać ich zgodę na dłuższą pracę. Zmiany możliwe są już w przyszłym roku.

Leszek Kostrzewski

Obecnie pensum nauczycielskie wynosi 18 godzin. Minister edukacji Przemysław Czarnek chce je zwiększyć o cztery godziny. Większa liczba godzin pracy ma się wiązać z wyższą płacą.

– Propozycja przywrócenia wcześniejszych emerytur padła na październikowym spotkaniu związkowców z ministrem Czarnek. Minister złożył taką deklarację, zaznaczając, że ostateczna decyzja będzie należeć do premiera – powiedział nam Sławomir Broniarz, szef Związku Nauczycielstwa Polskiego. Według naszych informacji premier Mateusz Morawiecki opowiada się za wcześniejszymi emeryturami dla nauczycieli. Stawia jednak jeden warunek – będą one wprowadzone maksymalnie na trzy lata, a potem prawo do nich wygaśnie. – Bezterminowe wcześniejsze emerytury stanowiłyby zbyt duży koszt dla budżetu – powiedziała nam osoba związana z rządem.

JAK TO BYŁO Z EMERYTURAMI?

I Co dokładnie chce wprowadzić rząd? Plan zakłada przywrócenie wcześniejszych emerytur, które obowiązywały kilkanaście lat temu na podstawie Karty nauczyciela. Zgodnie z Kartą na emeryturę – bez względu na wiek – mogli przejść nauczyciele, którzy do końca 2008 r. osiągnęli: • 30 lat stażu pracy, w tym 20 lat w oświacie („przy tablicy”) lub 25 lat stażu pracy, w tym 20 lat w szkolnictwie specjalnym, • byli zatrudnieni w szkole na co najmniej pół etatu. Nauczyciele, którzy do końca 2008 r. nie spełnili powyższych warunków, mogą odejść na emeryturę pomostową lub świadczenia kompensacyjne. Jeśli tego nie zrobią, będą pracować do czasu ukończenia ustawowego wieku emerytalnego, który wynosi 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Rząd chce, aby stare przepisy wróciły. W jakiej wysokości?

JAK MA BYĆ LICZONA WYSOKOŚĆ WCZEŚNIEJSZEJ EMERYTURY?

2 Nie wiadomo jednak, jak wcześniejsze emerytury byłyby wyliczane po ich przywróceniu. W tej kwestii nie ma jeszcze zgody w rządzie. Możliwe są dwa rozwiązania: • na starych, bardziej korzystnych



FOT. SHUTTERSTOCK

zasadach – budżet państwa będzie więcej dopłacał, • na nowych, mniej korzystnych zasadach – liczyć będą się tylko składki wpłacone przez nauczycieli do ZUS. Dla rządu lepszy byłby wariant drugi ze względu na to, że jest po prostu tańszy dla budżetu. Związkowcy się na to jednak nie zgadzają. – Wbrew pozorom wcześniejsze emerytury to teraz temat numer jeden wśród nauczycieli. Nie podwyżki pensji, nie pensum, tylko właśnie emerytury. Bo nauczyciele mają już dość tego, co się dzieje w szkołach, mają dość kolejnych zapowiedzi ministra Czarńka o zmianach i po prostu jak najszybciej chcą odejść na emeryturę – mówi Sławomir Broniarz.

CZY ŚWIADCZENIA KOMPENSACYJNE BĘDĄ ZNOWELIZOWANE?

3 W Sejmie ZNP rozmawiał też z posłami o sprawnym procedowaniu projektu dotyczącego nowelizacji ustawy o nauczycielskich świadczeniach kompensacyjnych. Wniosek o przyspieszenie tych prac złożyła opozycja. Świadczenia kompensacyjne to rodzaj wcześniejszych emerytur nauczycielskich, które mają obowiązywać jeszcze 10 lat. Problem w tym, że pobierając świadczenie kompensacyjne, nie można pracować w szkole, nawet na pół etatu. Związkowcy chcieliby to ograniczenie znieść.

JAK OBECNIE WYGLĄDAJĄ ŚWIADCZENIA KOMPENSACYJNE?

4 Prawo do świadczeń kompensacyjnych mają nauczyciele, wychowawcy, ale także psychologowie, bibliotekarze i inni pracownicy pedagogiczni. Konieczne jest udowodnienie zatrudnienia w: • szkołach publicznych i niepublicznych o upraw-

inną pracę niż nauczycielska – nie otrzyma świadczeń kompensacyjnych.

JAKIE WARUNKI OBECNIE TRZEBA SPEŁNIĆ?

5 Aby dostać świadczenie kompensacyjne, trzeba spełnić trzy warunki.

• Konieczne jest udowodnienie 30 lat okresów składkowych i nieskładkowych, w tym 20 lat nauczania w jednej z ww. jednostek przynajmniej na pół etatu.

Okresy składkowe (czas pracy i odprowadzania składek na ubezpieczenie społeczne) będą zaliczane w całości. Nieskładkowe – to okresy braku aktywności zawodowej, za które nie zostały odprowadzone składki na ubezpieczenia społeczne, m.in. pobierania wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy, zasiłku chorobowego, świadczenia przedemerytalnego, lata studiów wyższych. Można uwzględnić tylko jedną trzecią okresów nieskładkowych z całego czasu zatrudnienia.

• Niezbędne jest rozwiązanie stosunku pracy i musi to nastąpić na wniosek nauczyciela. Prawo do świadczenia kompensacyjnego ma także nauczyciel, który został zwolniony, bo zlikwidowano szkołę, w której pracował, albo doszło do „zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania, które uniemożliwiają dalsze zatrudnianie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć”. Nauczyciel, który chce dostać świadczenia, a pracuje w kilku miejscach, musi się zwolnić ze wszystkich placówek.

• Trzeba osiągnąć odpowiedni wiek. Aby otrzymać świadczenia kompensacyjne trzeba mieć ukończone:

– 55 lat kobieta i 59 mężczyzna – w latach 2021–22,
– 55 lat kobieta i 60 mężczyzna – w latach 2023–24,
– 56 lat kobieta i 61 mężczyzna – w latach 2025–26,
– 57 lat kobieta i 62 mężczyzna – w latach 2027–28,
– 58 lat kobieta i 63 mężczyzna – w latach 2029–30,
– 59 lat kobieta i 64 mężczyzna – w latach 2031–32.

JAKIE SĄ LIMITY DORABIANIA DO ŚWIADCZENIA?

6 Świadczenie kompensacyjne nauczyciel pobiera tylko do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego. Później przechodzi na ustawową emeryturę.

Osoba pobierająca świadczenie kompensacyjne może pracować, ale tylko poza szkołą, np. w biurze czy prowadząc własną firmę. Przy dorabianiu obowiązują limity. Jeśli ktoś przekroczy 70 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego (od 1 grudnia 2021 to 3960,20 zł), świadczenie zostanie mu zmniejszone. Jeśli przekroczy 130 proc. przeciętnej pensji (od 1 grudnia 2021 to **7354,50 zł**), ZUS wstrzyma wypłatę. I to właśnie związkowcy chcieliby zmienić. ●

Renta lub świadczenie – trzeba wybierać

• Osoba mająca prawo do świadczenia kompensacyjnego albo do renty, zasiłku przedemerytalnego czy świadczenia przedemerytalnego może wybrać, które świadczenie chce pobierać. Nie można ich łączyć, czyli np. pobierać renty i świadczenia kompensacyjnego jednocześnie. ●

W czerwcu 2021 roku świadczenia kompensacyjne pobierało 13,7 tys. nauczycieli. Średnie świadczenie wynosiło 2554 zł brutto. Co miesiąc ZUS na wypłatę świadczeń wydaje ok. 35 mln zł

nieniach szkół publicznych, • publicznych i niepublicznych placówkach kształcenia ustawicznego, • młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, • młodzieżowych ośrodkach socjoterapii, • specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych, • specjalnych ośrodkach wychowawczych dla dzieci i młodzieży wymagających stosowania specjalnej organizacji nauki, metod pracy i wychowania, • ośrodkach umożliwiających dzieciom i młodzieży upośledzonym umysłowo w stopniu głębokim udział w zajęciach rewalidacyjno-wychowawczych, • placówkach zapewniających opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania (np. internaty). Jeśli nauczyciel wykonywał ostatnio

Droższe narty

20

PROC.

• O tyle wzrosną ceny karnetów na podhalańskich stokach narciarskich. Powodem jest rosnąca inflacja i wzrost cen energii. Cena karnetu w ubiegłym sezonie wynosiła 115 zł, a teraz wynosi od 130 zł do 140 zł

Jedna z tajemnic Warszawy. Badają podziemny korytarz w Gucin Gaju



FOT. UMIMST. WARSZAWY

Ma plan zbliżony do litery U, prawie 60 m długości i schodzi w głąb ziemi na około 20 m. Rozpoczęły się badania podziemnego korytarza z cegły w dawnym XIX-w. założeniu parkowym Gucin Gaj na warszawskim Służewie. Podziemna budowla obrosła legendą. Korytarz był łączony z działalnością masonską właściciela, Stanisława Kostki Potockiego. Miał być miejscem spotkań wolnomularzy. Mówiono też o „grobach masonskich”. Badania mają wyjaśnić, kiedy powstał i jaka była jego pierwotna funkcja. A jest to jedna z największych tajemnic Wilanowskiego Parku Kulturowego. ●

Strzelał do dzików na osiedlu

Na oczach dzieci

Myśliwy odstrzelił kilka dzików – w biały dzień, w środku Podzamcza, największego wałbrzyskiego osiedla. I na oczach dzieci.



• Myśliwy w biały dzień strzelał na osiedlu do stada dzików

FOT. CZYTELNIK

Rafał Zieliński
WAŁBRZYPH

Stado dzików pojawiło się w Wałbrzychu przy ulicy Fortecznej na osiedlu Podzamcze. – Dzieci mnie zawołały, że na podwórku są dziki. Rzeczywiście chodziły między blokami – mówi pani Natalia. – Po pewnym czasie podjechało auto, z którego wysiadł mężczyzna ze strzelbą. Zaczął do nich strzelać i zabił kilka z nich. Wszystko na oczach dzieci i dorosłych stojących na balkonach – relacjonuje. Okazało się, że myśliwy dostał zlecenie od ko-

ła łowieckiego współpracującego z miastem, które wydało zgodę na odstrzał redukcyjny dzików w przestrzeni miejskiej. – Mamy mnóstwo telefonów od mieszkańców, którzy boją się dzików. Zwierzęta wchodzą na ogródki, parkingi, boisko szkolne. Niektórzy boją się wyjść z autobusu czy z psem na spacer, bo widzą stado. Mówią, że miasto nic nie robi z problemem, a dzików jest coraz więcej – tłumaczy Wojciech Łomnicki, kierownik biura Miejskiego Cen-

trum Zarządzania Kryzysowego. – W ciągu ostatnich dwóch miesięcy na terenie Wałbrzyska odstrzelono około 30 dzików. To pierwszy taki przypadek, gdy doszło do tego na oczach tylu ludzi. Zbadamy sprawę. Jak oceniają inni myśliwi – na osiedlu istniało duże ryzyko rykosztetu. Wg art. 42aa ustawy o prawie łowieckim zabronione jest strzelanie do zwierzyny w odległości mniejszej niż 150 m od zabudowań mieszkalnych pod karą grzywny. Edward Szewczak, rzecznik magistratu, wyjaśnia, że odstrzał to tylko jedna z kilku form walki z plagą dzików: – Wydajemy karmę kołom łowieckim, żeby dokarmiały dziki, zatrzymując je z dala od domostw, zakupiliśmy też 4 tony preparatu odstraszającego te zwierzęta. Prezydent Wałbrzyska Roman Szelemej wstrzymał działania myśliwych w mieście i złożył do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez myśliwego dokonującego odstrzału. ●

Biskupi zapłacą za utrzymanie uchodźców

Pomoc w klasztorze

Pięciu biskupów zadeklarowało comiesięczne wpłaty na utrzymanie uchodźców. Część z nich zamieszka w klasztorach w Lublinie.



• Samrawit z s. Annafridą Biro, klasztor Sióstr Białych, Lublin

FOT. BARTŁOJEMIEJ STRUKOWSKI

Poszukiwaniem mieszkań dla uchodźców zajęli się ks. Mieczysław Puzewicz, delegat metropolity lubelskiego ds. pomocy wykluczonym. „Zawsze postulowałem, że powinniśmy umieć strzec granic Polski i nie wpuszczać niepożądanych intruzów. Jestem jednak także człowiekiem i chrześcijaninem, wierzącym w Ewangelię i dlatego całym sercem, duszą i energią popieram przyjmowanie uchodźców. W tym przypadku moje państwo poniosło klęskę, wykorzystując sytuację na granicy z Białorusią do celów politycznych. Skutecznie nastraszyło polową narodzi, że na granicy stoją terroryści i źli ludzie. Nieprawda i kłamliwa propaganda” – napisał ks. Puzewicz na Facebooku. W sobotę odebrał telefon od działacza Instytutu na rzecz Państwa Prawa, iż potrzebna jest pomoc dla trzech dziewczyn z Etiopii, które cudem wydostały się z prowincji Tigray, gdzie władze rozpoczęły krwawą rzeź. Jedną z nich jest Samrawit. Udało jej się uciec najpierw do Ugandy, a potem przez Turcję trafiła do Polski. Ks. Puzewicz wybrał się do Sióstr Białych w Lublinie, które zadeklarowały, że ugoszczą Etiopki. Po tym usłyszał kolejne prośby. W sumie dla uchodźców ks. Puzewiczowi uda-

ło znaleźć się 40 miejsc w zakonach: Sióstr Białych, Nazaretanek, Franciszkanek Misjonarek Maryi i Ojców Białych. Mieszkanie udostępniła też emerytowana profesor UMCS. Gdy ksiądz podzielił się tą wiadomością, kolejne osoby zaproponowały mieszkania w Lublinie i Łodzi. „Za wodę, gaz, światło, trzeba zapłacić, normalna rzecz. Dzwonię do zaprzyjaźnionego Biskupa, będzie przez pół roku wpłacał po 1500 zł, zaprzyjaźniony kardynał dorzucił dwa razy więcej, dwóch innych jeszcze nie wiem ile, ale się dołączą. Prócz Kleru inni też” – relacjonuje na FB ks. Puzewicz. Odpowiedziało mu pięciu biskupów, dwóch zgodziło się na upublicznienie nazwiska: ks. kard. Kazimierz Nycz oraz biskup pomocniczy lubelski Adam Bab. Mowa o comiesięcznych wpłatach co najmniej przez pół roku. ● Małgorzata Domagała

INTERNAUCI CHCĄ POMÓC

„Mors” ukradł kurtkę

„Podczas ewakuacji wychłodzonej osoby, turysty, który zdecydował się zdobyć szczyt Śnieżki w samych szortach, jeden z ratowników pożyczył mężczyźnie swoją kurtkę (...). Po zwiezieniu na dół poszkodowany poprosił o pożyczanie kurtki jeszcze na „momencik”, by zejść w niej do auta, gdzie ubierze swoje ubrania. Obiecał, że za chwilę ją

przywiezie. Do dziś nie wrócił” – napisali karkonoscy GOPR-owcy. Sprawę zgłosili policji. Internauci pospieszili z pomocą. „Pojawia się wiele głosów związanych z chęcią zakupu zaginionej kurtki dla ratownika. Po uzgodnieniu z Fundacją GOPR można za pomocą strony www.fundacja.gopr.pl dokonać wpłaty na kurtkę z dopiskiem w tytule – KURTKA” – informują ratownicy. Otrzymali też „wiele cennych informacji, które mogą być przydatne w namierzeniu kurtki”. ●

rz

JUTRO W „WYBORCZEJ”

Kto rządziłby w sejmikach

Prognoza wyborcza

PARTNER
PROJEKTU



lokalnapolityka.pl



Putinowi nie wolno ustępować

– Po rozmowie Joego Bidena i Władimira Putina Zachód musi uważać, by nie powstał mechanizm nagradzania Rosji za złagodzenie wywołanej przez nią eskalacji
– ocenia Mateusz Piotrowski*, ekspert Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

ROZMOWA Z
MATEUSZ PIOTROWSKI
z PISM

MACIEJ CZARNECKI: Czy Biden przyjął dobrą strategię w rozmowach z Putinem? Jest groźba mocnej odpowiedzi w przypadku agresji na Ukrainę: nowe sankcje ekonomiczne, wzmocnienie wschodniej flanki NATO, dodatkowy sprzęt dla Ukrainy. Ale czy te dwie ostatnie rzeczy nie powinny przyjść już teraz?

MATEUSZ PIOTROWSKI: Jeśli ktoś jest zwolennikiem twardego podejścia, to owszem, wobec zgrupowania wojsk przez Rosję na granicy z Ukrainą można by domagać się ich już teraz.

Stany Zjednoczone podkreślają jednak, że nie dążą do eskalacji, tylko zmniejszania napięcia. Dlatego na razie nie chcą wysłać Ukrainie dodatkowego uzbrojenia ani dodatkowych żołnierzy do państw wschodniej flanki Sojuszu.

Jednak trochę tego uzbrojenia przekazała w ostatnich tygodniach.

– Ale było to planowane wcześniej i wynikało z obecnego i poprzednich budżetów, z 2019 i 2020 roku. Kongres i amerykańska administracja co roku zapewniają Ukrainie wsparcie wojskowe.

Może logika amerykańskiego odstraszenia jest taka, by zostawić sobie w zanzadru pewne środki i nimi straszyć, a niekoniecznie od razu je wprowadzać?

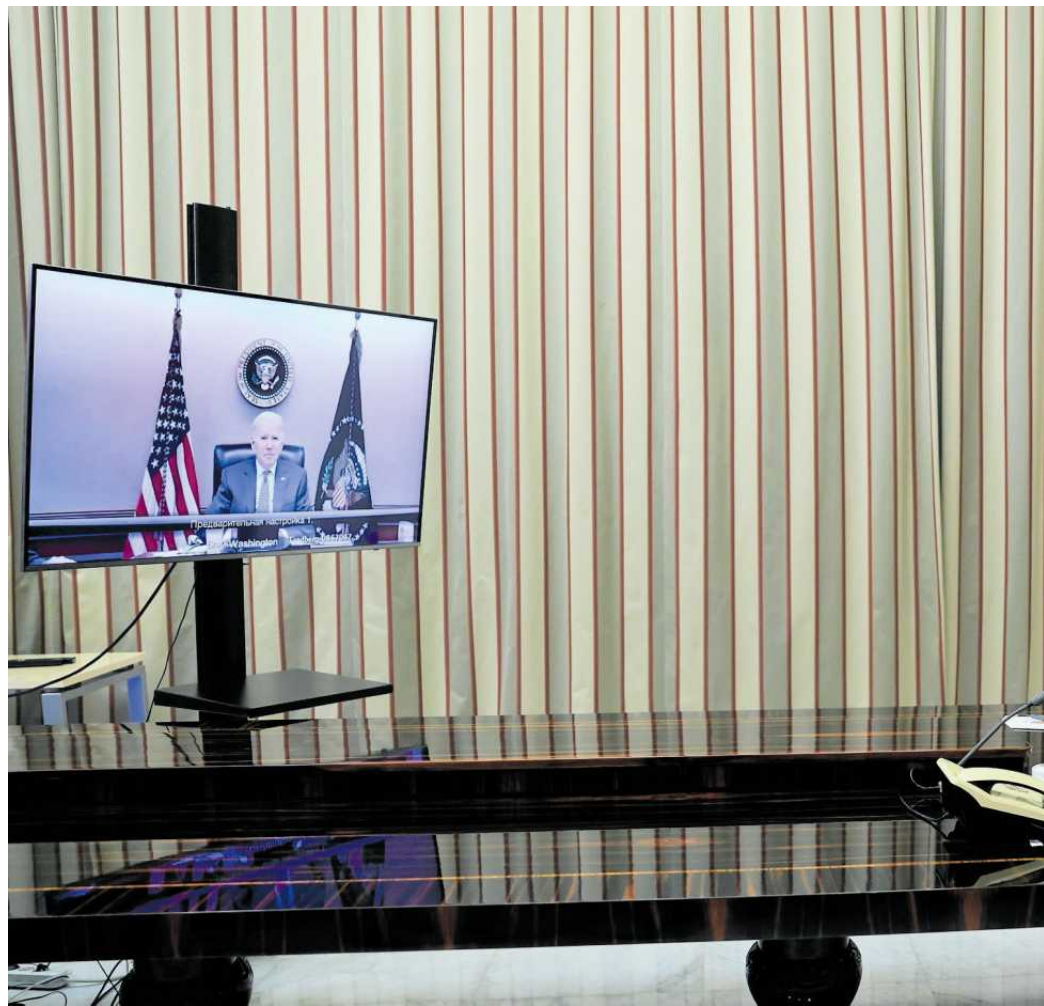
– To też prawda. Bo gdyby teraz USA wysłały dodatkowy sprzęt i żołnierzy, to co później? Wysłanie kolejnych wojsk? Czy podniesienie poprzeczki jeszcze wyżej i wysłanie na Ukrainę jednostek nie o charakterze szkoleniowym, tylko bojowym? To zostało odebrane przez Rosję jako eskalacja i de facto włączenie Ukrainy do NATO.

Na Zachodzie nie ma na to apetytu.

– Absolutnie nie. Jest wola deeskalacji i w tym sensie wydaje mi się, że administracja Bidena przyjęła jednak dobry kierunek. Na rozmowie zależało Putinowi, ale to, że się odbyła i ma być kontynuowana na niższych szczeblach, sprawia, że obecnie Rosja raczej nie pozwoli sobie na eskalację. Wątpię, by rosyjskie wojska w najbliższym czasie wycofały się w głąb Rosji, ale tak długo, jak te rozmowy trwają, nie będzie to eskalować.

Problem w tym, że Rosja liczy, że coś na tym ugra.

– Liczy, że uda jej się zmusić Ukrainę do implementacji porozumień mińskich, oczywiście w rozumieniu rosyjskim. Czyli Rosja nie musiałaby wykonywać swoich zobowiązań, które z nich wynikają, za to na-



▲ Prezydent Rosji Władimir Putin uczestniczył w wideokonferencji z prezydentem USA Joem Bidenem z rezydencji Boczarow Ruczej w Soczi

FOT. MIKHAIL METZEL / AP

Mam nadzieję, że USA i Europa nie odejdą od wysyłania sygnałów w stronę Ukraińców. Choć są one nie do przyjęcia dla Putina, który domaga się pisemnych zapewnień, że Ukraina do Sojuszu nigdy nie wejdzie

dal oczekuje od Ukrainy uznania autonomii Doniecka i Ługańska, a de facto uczynienia z nich rosyjskich republik. Putin chciałby też definitywnie zapobiec wejściu Ukrainy do NATO.

W wielu zachodnich stolicach, mimo deklaracji przychylnych dla Ukraińców, patrzy się na to niechętnie.

– Droga Ukrainy do NATO została przynajmniej na razie zablokowana już w 2014 r. Tak długo, jak na jej terytorium toczy się konflikt, nie ma takiej możliwości. To prawda, że ani w Waszyngtonie, ani w wielu stolicach europejskich nie ma zbytniego zapału do prowadzenia polityki otwartych drzwi, zapraszania Ukrainy czy Gruzji. Dla wielu nawet pomysł rozszerzania NATO w latach 90. był kontrowersyjny.

Mam nadzieję, że USA i Europa nie odejdą od wysyłania sygnałów w stronę Ukraińców. Choć same takie sygnały są dla Putina nie do przyjęcia i domaga się pisemnych zapewnień, że Ukraina do Sojuszu nigdy nie wejdzie.

Niemcy mają już nowego kanclerza

Olaf Scholz stanął na czele rządu socjaldemokratów, Zielonych i liberalów. W niedzielę ma przyjechać z wizytą do Warszawy.

Zanim w środę Bundestag przegłosował kandydaturę Olafa Scholza na stanowisko szefa niemieckiego rządu, deputowani długą owacją pożegnali odchodzącą kanclerz Angelę Merkel. Po 16 latach sprawowania władzy chadecka kanclerz odchodzi na polityczną emeryturę. Głosowanie obserwowała z galerii dla widzów, na której zajęła miejsce od czasu, gdy socjaldemokraci wygrali paździenikowe wybory.

63-letni Scholz, który ją zastąpi, był wicekanclerzem w jej rządzie i ministrem finansów. W środę jego kandydaturę na szefa rządu poparło 395 z 707 deputowanych.

Test „światła drogowych”

Niemcy po raz pierwszy w historii ćwiczyć będą koalicję socjaldemo-

kratów, liberalów i Zielonych na szczeblu federalnym, którą jeszcze rok temu mało kto uważał za realną.

A jednak rozmowy koalicyjne pomiędzy trzema partiami nie trwały przesadnie długo i wyniosły 73 dni, co jest najlepszym wynikiem od 2009 r., kiedy chadeacy dogadali się z liberalami w zaledwie 31 dni.

W nowym rządzie, liczącym siedemnastu ministrów, połowa stanowisk obsadzonych jest przez kobiety. „Süddeutsche Zeitung” zwraca jednak uwagę, że nie znaleźli się w nim żadni imigranci, wschodni Niemcy ani ci politycy SPD, z którymi Scholz jest w konflikcie. Gaze- ta nie ma wątpliwości, że będzie on rządził raczej twardą ręką.

„Frankfurter Allgemeine Zeitung” podkreśla, że nie będzie to łatwe, bo „koalicja nie jest tak jednolita, jak mogłoby się wydawać”.

Jednocześnie pisze, że Scholz do- stał niepowtarzalną okazję odmia- ny wizerunku socjaldemokratów,

który bardzo podupadł za czasów Gerharda Schrödera (1998-2005), gdy partia musiała przeprowadzić bolesne reformy socjalne. Ich politycznymi beneficjentami stały się rządząca po nim Merkel i chadeacy, którzy utrzymywali przez lata wy- sokie poparcie.

Nowy rząd Scholza ma mieć sil- nie socjalny rys, choć niewyklucza- jący się z zasadami gospodarki ryn- kowej (za co mają odpowiadać libe- rałowie) i zrównoważonym rozwo- jem (to zadanie Zielonych).

Warszawa będzie dla kanclerza Scholza drugą po Paryżu odwiedzoną stolicą

Obiecuje konkrety: wybudo- wanie rocznie 400 tys. mieszkań (z czego 100 tys. ma zostać sfinan- sowanych ze środków publicznych), zwiększenie płacy minimalnej do 12 euro na godzinę i dodatkowe świadczenia dla dzieci.

Lista możliwych pęknięć

„FAZ” wieszczy, że z tak mocno so- cjalnie zarysowanym programem Scholz ma szansę na pozostanie kanclerzem dłużej niż jedną kaden- cję, nie wykluczając jednak mniej lub bardziej kłopotliwych pęknięć w koalicji.

Różnice widoczne są choćby w podejściu do polityki zagranicz- nej socjaldemokratów i Zielonych, którym przypadło ministerstwo spraw zagranicznych. Annalena Baerbock, nowa szefowa MSZ opo- wiada się np. za ostrzejszym kursem wobec Rosji i jest konsekwentną przeciwniczką budowy (już w za- sadzie ukończonej) gazociągu Nord

Stream 2. Scholz reprezentuje zaś socjaldemokratycznych „pragmaty- ków”, którzy opowiadają się za pod- trzymywaniem kontaktów z Rosja- nami, zwłaszcza handlowych.

Obydwoje jeszcze w tym tygo- dniu udają się w pierwsze wizyty zagraniczne w swoich nowych ro- lach. Baerbock już w środę wylecia- ła do Paryża, skąd w czwartek uda się do Brukseli, a później do Pol- ski. W Warszawie dziś przed poł- dniem ma spotkać się z szefem pol- skiego MSZ oraz rzecznikiem praw obywatelskich. Z polską delegacją ma rozmawiać o „relacjach euro- pejskich”, konflikcie Ukrainy z Ro- sją, sytuacji na granicy polsko-bia- łoruskiej i kryzysie klimatycznym.

Z kolei Scholz w Polsce ma być w niedzielę. Dla niego Warszawa będzie drugim celem po Paryżu, do którego ma polecieć w piątek. Program jego wizyty w środę jesz- cze nie był znany. ●

Michał Kokot



Kuriozalny jest też inny jego postulat: nie-rozmieszczania broni ofensywnej w państwach graniczących z Rosją. Trudno sobie wyobrazić, by Waszyngton konsultował z Moskwą politykę NATO m.in. w Polsce.

– W praktyce oznaczałoby to, że państwa wschodniej flanki NATO byłyby pewnego rodzaju strefą buforową. Jak miało by działać wówczas odstraszenie, gdyby uzgodniono ograniczenia, na które naciskała Rosja? Putin uznałby, że może sobie pozwolić na więcej. Nawet nieformalne zapowiedzi USA w tym względzie, np. w sprawie ograniczenia sprzedaży uzbrojenia państwom sojuszniczym, byłyby bardzo niebezpieczne.

Na szczęście nie wydaje się to realnym zagrożeniem, patrząc na deklaracje USA, że są gotowe na ostrzejszą politykę względem Rosji niż w 2014 r. Proces dialogu ma na celu raczej deeskalację i związanie Rosji rozmowami, a nie pójście na zasadnicze ustępstwa. Zresztą rozmowa Bidena i Putina nie pokazała żadnych ustępstw ze strony Waszyng-

tonu. Gdyby było inaczej, Rosjanie natychmiast podkreśliliby to w swoim komunikacie.

Jeśli posłużyć się kategoriami sportowymi, ta rozmowa skończyła się remisem, podobnie jak czerwcowa w Genewie. Każdy osiągnął swoje cele, które jednak nie są przełomowe. Putin usiadł do rozmów z prezydentem USA i propagandowo może sprzedawać to jako sukces. Bidenowi udało się pokazać, że w razie eskalacji Rosja poniesie naprawdę duże koszty.

Z przegłosowanego we wtorek w Izbie Reprezentantów budżetu obronnego USA na 2022 r. zniknęły jednak sankcje na Nord Stream 2. To efekt rozmowy Bidena i Putina czy nieszczęśliwa koincydencja?

– Moim zdaniem to drugie, choć gorzej nie mogło się to zgrać. Wycięcie sankcji jest efektem kompromisu między izbami Kongresu. Oczywiście może też wynikać z pewnych konsultacji między Kongresem a administracją, ale biorąc pod uwagę, jak układał się rok polityki zagranicznej Bidena, to było wiele momentów, gdzie widoczny był raczej brak koordynacji między rządem a Kongresem.

Tak czy inaczej, wpłynęło to na przekaz Bidena. Nie wiemy, czy odnosił się do Nord Streamu w rozmowie. Czy groził, że – tak jak ujawnił Bloomberg – amerykańska administracja zamierza naciskać na Niemcy, by odstąpiły od wykorzystywania tego gazociągu w przypadku agresji na Ukrainę? Jeśli tak, to z jednej strony nie wzmacnia to jego przekazu. A z drugiej jest spójne, bo przecież gdyby Kongres przegłosował sankcje, administracja od razu musiałaby je wprowadzić i nie mogła używać ich jako straszaka.

Tak zakładała jedna z poprawek. Ale druga mówiła o wprowadzeniu sankcji właśnie w wypadku agresji. Dlaczego też ostatecznie wypadła?

– Wydaje się, że głównie chodziło po prostu o potrzebę pchnięcia tego budżetu do przodu, wskutek czego zrezygnowano z jakichkolwiek poprawek. Były one spięte w pakiet, w sumie bodaj dwudziestu pięciu. To nie jest tak, że zupełnie przepadły, bo nadal mogą wrócić jako osobne ustawy, szczególnie te dotyczące Rosji: sankcje personalne na oligarchów czy na Nord Stream 2.

Poprawka demokratycznego senatora Roberta Menendeza dotyczyła wprowadzenia sankcji na Nord Stream dopiero w przypadku inwazji. To, jak rozumiem, opcja, z której skorzysta Kongres, jeśli rozmowy z Rosją na niższym szczeblu nie będą się układać. Wątpliwie, by administracja nie poinformowała Kongresu, gdyby nie szły po jej myśli. Będzie wy-



*Dopóki gaz nie płynie,
Nord Stream 2
nie jest certyfikowany
przez Niemcy,
a proces prawny się
przedłuża,
to w przypadku
jakiegokolwiek agresji
można korzystać z tego
instrumentu*

Mateusz Piotrowski

- Analityk programu Bezpieczeństwo Międzynarodowe z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM). Specjalizuje się w polityce wewnętrznej, zagranicznej i bezpieczeństwa USA.

nikało to choćby z regularnych przesłuchań urzędników Departamentu Stanu jak wczorajsze, asystentki sekretarza stanu ds. europejskich i eurazjatyckich Victorii Nuland, przed komisją senacką. Ono było otwarte, ale są też i zamknięte, na których pojawia się zapewne więcej szczegółów.

Z kolei propozycja republikanina Jima Risch'a wymagałaby natychmiastowego wprowadzenia pełnego wachlarza sankcji. Ale wtedy Bidenowi trudno byłoby prowadzić rozmowy.

Doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Jake Sullivan przekonywał wczoraj podczas briefingu dla reporterów, że Nord Stream 2 to mocna karta w rękach Zachodu, nie Putina. Bo Putinowi bardzo zależy, by płynął nim gaz, więc może bać się ryzyka wynikającego z zaatakowania Ukrainy. To odwrócenie logiki, że to Putin może szantażować Europę gazem. Ocenia pan, że to wygodne wytłumaczenie braku oporu USA wobec projektu Gazpromu czy rzeczywiście użyteczny straszak?

– Poniekąd uzasadnia to – poza chęcią poprawy relacji amerykańsko-niemieckich – dlaczego wcześniej powstrzymano się przed wprowadzeniem takich sankcji. Jest w tym trochę racji.

Faktycznie, dopóki gaz nie płynie, gazociąg nie jest certyfikowany przez Niemcy, a proces prawny po stronie niemieckiej się przedłuża, to w przypadku jakiegokolwiek agresji można korzystać z tego instrumentu.

Oczywiście nie wierzę w czysto dobre intencje Niemców, skoro jeszcze w połowie listopada przekonywali amerykańskich kongresmenów, że warto byłoby wyrzucić sankcje z budżetu obronnego, nie biorąc pod uwagę kontekstu rozmieszczenia rosyjskich wojsk na granicy z Ukrainą, oraz twierdzili, że po stronie Rosji nie ma złej woli politycznej. Choć dokonana właśnie zmiana rządu w Berlinie może zmienić to podejsście.

Problem z argumentem Sullivana jest taki, że jeśli Putin nie zaatakuje Ukrainy, to będzie liczył na nagrodę – odręczenie kurka Nord Streamu 2. Zachód miałby go nagrodzić za to, że wycofał się ze straszenia?

– W żadnym wypadku nie powinien. Trudności w rozwiązaniu obecnej sytuacji wynikają właśnie z tego, że do deeskalacji powinno dojść bez jakichkolwiek ustępstw.

Skoro Rosja grozi naruszeniem integralności terytorialnej Ukrainy, szeroko rozumiany Zachód grozi własną odpowiedzią przede wszystkim gospodarczą, ale też dotyczącą bezpieczeństwa, choć nie bezpośrednio odpowiedzią wojskową.

Niezaatakowanie Ukrainy powinno utrzymać obecny status quo – Nord Stream 2 nie jest zablokowany, ale pewne sankcje amerykańskie obowiązują, kolejne mogą być nakładane w oparciu o funkcjonujące mechanizmy, własne decyzje podejmować może też nowy rząd Niemiec.

Nagrodzenie Rosji za wycofanie się z ataku na Ukrainę i np. zapewnienie, że Nord Stream 2 nie napotka już żadnych przeszkód ze strony USA i Niemiec, stworzyłoby bardzo niebezpieczny mechanizm nagradzania Rosji za załagodzenie samodzielnie wywołanej eskalacji. Wówczas nic nie stałoby na przeszkodzie, by w odstępie kolejnych kilku miesięcy Putin ponownie zdecydował się na innego rodzaju test czujności i gotowości Zachodu do odpowiedzi, po czym wyraziłby gotowość do rozmów i uspokojenia sytuacji, ponownie oczekując nagrody w postaci ustępstw ze strony USA i innych państw NATO. ●

Rozmawiał **Maciej Czarnecki**

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa w Łodzi VIII Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. **VIII Ns 286/20**, z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości Odyńca 67 w Łodzi,

o stwierdzenie nabycia spadku po Bronisławie Chędzelewskiej z domu Milczarek, córce Andrzeja i Elżbiety, zmarłej w dniu 11 września 1996 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. Odyńca 67 m. 28.

W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny położony w Łodzi przy ul. Odyńca 67 m. 28, dla którego prowadzona jest księga wieczysta o nr. **LD1M/00097590/2**.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w **terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** stawili się w Sądzie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34144561

OGŁOSZENIE SĄDOWE
Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi,

II Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie sygn. II Ns 523/21, z wniosku Marii Bilskiej o

— stwierdzeniu nabycia spadku —

po: Stanisławie Kazimierze Kołodziejskiej z domu Trafalskiej, córce Stanisława i Anny z domu Dudkowskiej, zmarłej w dniu 11 listopada 2020 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

Wzywa się wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, przed którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34144566

Sygn. akt I Ns 538/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Sanoku, Wydział I Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie z wniosku Jolanty Ziemiańskiej, zam. Besko 38-524 ul. Górską 17, o uznanie za zmarłą Grażyny Teresy Szul, córki Józefa i Józefy z d. Szul, ur. 01.05.1959 r. w Besku, ostatnio zam. Besko 38-524, ul. Cicha 1. Ww. przyjechała do Polski po śmierci męża wnioskodawczyni, który zmarł 14.10.1995 r. i przebywała w miejscowości Besko przez około 3 tygodnie w okresie świątecznym. Następnie wyjechała do Francji w styczniu 1996 r., gdzie przebywała w celach zarobkowych i od lat 80. Zaginiona po wyjeździe w styczniu 1996 r. nie skontaktowała się już z rodziną i nie odpowiadała na pisane do niej listy.

Sąd wzywa Grażynę Teresę Szul, aby zgłosiła się w terminie 3 miesięcy, gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą.

Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionej, aby w terminie 3 miesięcy przekazały je Sądowi.

OGŁOSZENIE 34144511

Sędzia komisarz w postępowaniu upadłościowym Doroty Skibickiej (PESEL 62040402941), osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, toczącym się przed Sądem Rejonowym w Gorzowie Wlkp. Wydziałem V Gospodarczym pod sygnaturą V GUp 65/20

OGŁASZA I PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż 1/2 udziału w prawie własności nieruchomości gruntowej składającej się z działki gruntu nr 617/16 o powierzchni 429 m², zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o powierzchni użytkowej 255,80 m², położonej w Międzyrzeczu przy ul. Mickiewicza 80, dla której Sąd Rejonowy w Międzyrzeczu prowadzi księgę wieczystą nr GW1M/00016876/6. **Cena wywoławcza 197.625,00 zł** (sto dziewięćdziesiąt siedem tysięcy sześćset dwadzieścia pięć złotych).

Pisemne oferty należy składać do 17 stycznia 2022 r. w Sądzie Rejonowym Wydział V Gospodarczy w Gorzowie Wlkp. Wadium w kwocie 19.762,50 zł – płatne przelewem na rachunek bankowy upadłości najpóźniej w dniu 17.01.2022 r. – decyduje data wpływu środków na rachunek masy upadłości.

Otwarcie ofert nastąpi **20.01.2022 r. o godzinie 13:00** w siedzibie Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. Wydziału V Gospodarczego – ul. Chopina 52 bl. 15 s. 3; 66-400 Gorzów Wlkp.

Szczegółowe warunki przetargu oraz dodatkowe informacje pod nr telefonu 957 388 760, adresem e-mail a.pielin@pielin-sawczyn.pl, sekretariat@pielin-sawczyn.pl lub w sekretariacie V Wydziału Gospodarczego Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp.

OGŁOSZENIE 34144655

Syndyk masy upadłości
F.I. „LEOPARD” S.A w upadłości likwidacyjnej w Krakowie
na podstawie postanowienia Sędziego Komisarza z dnia 9 listopada 2021 r.

zaprasza do składania pisemnych ofert na sprzedaż z wolnej ręki w konkursie ofert następujących składników majątkowych upadłego:

– prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w **Krakowie, przy ul. Kordiana**, składającej się z działek nr 232/12 oraz 232/13 o łącznej powierzchni 0,1531 ha, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórze w Krakowie, Wydział IV Ksiąg Wieczystych prowadzi Księgę Wieczystą nr **KR1P/00015388/6;**

– **za cenę nie niższą niż 450 000,00 zł (czterysta pięćdziesiąt tysięcy złotych) netto.**

Oferty dotyczące sprzedaży z wolnej ręki składać należy do dnia **30 grudnia 2021 r. do godziny 14:00** w siedzibie Syndyka przy ul. Salvatorskiej 14/204 w Krakowie lub za pośrednictwem poczty.

Warunkiem rozpoznania oferty jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej przedmiotu sprzedaży na konto FI „LEOPARD” S.A. w upadłości likwidacyjnej o nr

52 8591 0007 0020 0057 0747 0001

– **najpóźniej do dnia 30 grudnia 2021 r.**

Informacje odnośnie przedmiotu sprzedaży z wolnej ręki można uzyskać w siedzibie Syndyka (tel. (12) 427 23 20) oraz pod numerem tel. 602 576 720, 604 583 066, a także pod adresem e-mail: leopard-biuro@wp.pl.

Tam też można zapoznać się z treścią Regulaminu sprzedaży, elaboratem szacunkowym biegłego oraz dokumentacją dotyczącą przedmiotu przetargu.

Rozpatrzenie ofert na sprzedaż z wolnej ręki nastąpi najpóźniej w dniu 10 stycznia 2022 r.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE 34144679

Już od stycznia czeka nas rewolucja w emeryturach

Pokazujemy wszystkie zmiany w emeryturach, które wprowadzone zostaną przez „Polski ład”. Niektórzy zyskają, inni sporo tracą.

Leszek Kostrzewski

Najwięcej zyskają emeryci i renciści ze świadczeniami w wysokości 2,5 tys. zł brutto. Dlaczego? Bo ich w całości obejmie zwiększona do 30 tys. kwota wolna (12 emerytur w roku razy 2,5 tys. zł daje właśnie 30 tys. zł). Takie osoby zyskają 187 zł netto (na rękę) miesięcznie.

Ktoś, kto ma mniej, np. 2250 zł brutto, zyska 167 zł, ponieważ ma za małe świadczenie, aby wykorzystać w pełni zwiększoną kwotę wolną. Z tego samego powodu niewiele zyskają też osoby, których świadczenie jest poniżej najniższej emerytury (1250,88 zł brutto). Dla przykładu, osoba pobierająca 750 zł brutto zyska jedynie 23 zł miesięcznie.

Jest tutaj jednak i inna prawidłowość. Osoba, która ma więcej niż 2,5 tys. zł brutto, zyska mniej, ponieważ ma za duże świadczenie, aby w pełni skorzystać z nowej kwoty wolnej.

Emeryt dostający 3 tys. zł brutto emerytury zyska 149 zł netto, ktoś mający 3,5 tys. zł brutto zyska 110 zł brutto, a emeryt pobierający 4 tys. zł brutto będzie dostawał 71 zł więcej.

Dokładnie na zero wyjdą seniorzy, którzy mają do 660 zł brutto. Nie tracą, bo ich świadczenie już w pełni wykorzystuje obecną, mniejszą kwotę wolną, ale też nie zyskają z powodu zbyt małego dochodu. Dopiero osoby z dochodem powyżej 660 zł zyskają kilka złotych.

„Polski ład” nie dla każdego łaskawy

Premier Mateusz Morawiecki zapewnia w wypowiedziach publicznych, że 90 proc. emerytów zyska na „Polskim ładzie”, i pokazuje tabelki, jaki będzie to wzrost. Premier nie chwali się jednak wyliczeniami dotyczącymi emerytów, którzy tracą. A niestety będą i tacy.

Kto dokładnie straci? Ci, którzy najdłużej pracowali (często ponad 40 lat) i dziś mają świadczenie powyżej 4,1-4,2 tys. zł netto. Ich emerytury nie będą w całości objęte zwiększoną kwotą wolną, a dodatkowo zapłacą wyższą składkę zdrowotną.

Konkretnie wyliczenia: jeśli ktoś ma dziś emeryturę na poziomie 5 tys. zł brutto, to straci co miesiąc 6 zł, w przypadku 6 tys. zł brutto będzie miał mniej o 87 zł. Im większe świadczenie, tym strata oczywiście większa. Emeryt pobierający 7 tys. zł brutto musi się liczyć z tym, że będzie od stycznia dostawał 164 zł mniej, a jego znajomi z emeryturami sięgającymi 7,5 tys. zł brutto nawet 203 zł.

Nie będzie ulgi dla emerytów

Osoby, które najdłużej pracowały i tracą na „Polskim ładzie”, nie mogą się pogodzić z tą decyzją i zalewają „Wyborczą” listami.

– Władza nie przewiduje dla nas, emerytów, żadnej ulgi. Dlaczego potraktowano nas inaczej niż pracujących, którzy ulgę dostali? Dlaczego nie można uznać emerytów, którzy długo pracowali na swoje świadczenia, za klasę średnią zasługującą na pomoc? – napisała pani Alicja.

Sprawę poruszono podczas obrad senackiej komisji budżetu i finansów publicznych. Do Jana Sarnowskiego, wiceministra finansów, skierowano pytanie o to, dlaczego emeryci z długim stażem nie dostali ulgi zbliżo-



• **Najwięcej zyskają emeryci i renciści ze świadczeniami w wysokości 2,5 tys. zł brutto**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polski emeryt – biedak czy bogacz Sprawdzamy profil naszych seniorów

Kobiety mają gorzej, mundurowi lepiej

Polski emeryt najczęściej ma 65-69 lat, a jego świadczenie wynosi przeciętnie 2992 zł (mężczyzna) i 2002 zł (kobieta).

Skąd te różnice? Kobiety mogą przechodzić na emeryturę pięć lat wcześniej, poza tym zarabiają mniej od mężczyzn i tracą na wychowaniu dzieci (zwolnienie lekarskie, wychowawcze).

Najbogatsi seniorzy podlegający pod ZUS mieszkają na Śląsku i w większości są to emerytowani górnicy. Wysokie świadczenia zawdzięczają temu, że jeden rok pracy liczy się im, jakby pracowali 1,5-1,8 roku. Poza tym górnicy na emeryturę mogą odchodzić już po 25 latach pracy pod ziemią.

Gdyby jednak badać wszystkich emerytów, a więc nie tylko tych, którym pieniądze wypłaca ZUS, to okaże się, że najlepiej być emerytem resortowym. Emerytowani wojskowi i policjanci otrzymują średnio ok. 4 tys. zł. Wszystko dlatego, że mundurowi są w zasadzie... całkowicie poza systemem. Od 1991 r. mają osobny system emerytalny i nie płacą składek. Świadczenia wypłaca im budżet państwa.

Najniższe emerytury (średnio 1383 zł) dostają z kolei rolnicy podlegający pod KRUS. Płacą śladowe składki – kilkukrotnie

mniejsze niż fryzjer czy stolarz z miasta.

Na co wydaje senior

Przeciętne miesięczne wydatki na jedną osobę we wszystkich polskich gospodarstwach domowych wyniosły 1209,58 zł i realnie spadły o 6,5 proc. w porównaniu z 2019 r. Z kolei w gospodarstwach emerytów i rencistów wydatki są większe i wynoszą 1320 zł na jedną osobę.

– Analizując strukturę wydatków gospodarstw emerytów i rencistów, należy pamiętać, że ich gospodarstwa domowe są mniej liczne niż średnia liczba osób dla ogółu gospodarstw domowych. Nie pozostaje to bez wpływu na analizowaną powyżej średnią kwotę wydatków na osobę oraz rozkład środków finansowych wydatkowanych na poszczególne produkty i usługi – pisze GUS.

Na co seniorzy wydają pieniądze? Najwięcej, bo blisko jedną trzecią, na żywność i napoje bezalkoholowe. Wydatki na używki (papierosy, alkohol) stanowiły 2,9 proc., na odzież i obuwie 2,3 proc., a na zdrowie (leki, sprzęt medyczny) 3,3 proc.

Seniorzy nie zapominają o innych. Badania pokazują, że 3 proc. swoich wydatków kierują na wsparcie dla potrzebujących. To więcej niż młodszy Polacy, u któ-

rych pomoc stanowi średnio 2,1 proc. wydatków.

Mieszkanie emeryta

Zerknijmy teraz do mieszkania emeryta. Wyposażenie w sprzęty jest tutaj uboższe w porównaniu z domostwami młodszych rodaków. Komputer posiada 76 proc. gospodarstw domowych, ale znajdziemy go tylko u co drugim gospodarstwie emerytów. Drukarkę ma 15 proc., mikrofalówkę połowa, natomiast zmywarkę do naczyń jedna czwarta z nich.

Przeciętna powierzchnia mieszkań zajmowanych przez zwykłe gospodarstwo domowe wynosi 81,9 m kw. W przypadku gospodarstw emerytów to 72,9 m kw., a gospodarstw rencistów – 66,2 m kw.

Polski emeryt jest schorowany

GUS zapytał seniorów także o ich ogólne, subiektywne odczucia. Okazuje się, że 40,2 proc. gospodarstw uważa, że ich sytuacja materialna jest dobra lub raczej dobra, 51,7 proc. uznało, że jest ona przeciętna, a pozostałe 8,1 proc. oceniło ją jako złą lub raczej złą.

Nieco gorzej wyglądają wyniki, jeśli chodzi o ocenę zdrowia – 32,9 proc. rencistów i 21,2 proc. emerytów postrzega swój stan zdrowia jako zły lub bardzo zły. ●

Leszek Kostrzewski

nej do tej, którą przygotowano dla pracowników zatrudnionych na etatach (ulga dla klasy średniej).

– W przypadku emerytów mamy do czynienia z inną konstrukcją klina podatkowego. Oni tak długo, jak nie pracują równolegle do osiągania emerytur, po prostu nie płacą składek emerytalnych – zaczął swoją wypowiedź wiceminister.

Dalej sprecyzował: – Przełożenie na nich ulgi dla klasy średniej wymagałoby konieczności stworzenia oddzielnego algorytmu i również podjęcia pewnych założeń, które uczyniłyby ten złożony system jeszcze bardziej trudnym i skomplikowanym. Biorąc pod uwagę fakt, że już w tej chwili 90,4 proc. emerytów na tych zmianach skorzysta, nie podjęliśmy się tego, no bardzo trudnego ćwiczenia.

Będzie pozew zbiorowy?

Czy państwo ma prawo zmniejszać emerytury? Konstytucjonalista prof. Ryszard Piotrowski ma jednoznaczna odpowiedź.

– Mamy tu do czynienia z prawami nabytymi i obecna ingerencja zmieniająca na niekorzyść wyliczone świadczenie jest niezgodna z konstytucją – mówi.

Emeryci, którzy w wyniku „Polskiego ładu” tracą pieniądze, mogą pójść do sądu. Ale czy mają szansę na wygraną?

– Trudno ocenić. Pytanie bowiem, czy składy orzekające zdecydują się na zbadać konstytucyjności zmienionych przepisów, nie tylko co do uprawnień władzy publicznej do nakładania danin, ale też co do realizacji zasad leżących u podstawy ustroju. A jeśli na to się zdecydują, czy podzielią pogląd, iż ustawodawca nie powinien tworzyć takiego prawa, którego skutkiem będzie zubożenie części obywateli, którzy powinni być przecież przez to państwo szczególnie chronieni – dodaje Przemysław Hinc, doradca podatkowy.

Z listów docierających do „Wyborczej” wynika, że emeryci szykują pozew zbiorowy przeciwko państwu. W pozwie mają dowodzić, że obniżenie im emerytur jest wbrew prawu.

Specjalna ulga w „Polskim ładzie”

Polacy, którzy osiągną wiek emerytalny, ale zechcą nadal pracować, nie będą płacić podatku. To kolejny zapis w „Polskim ładzie”.

– Wprowadzimy nowy instrument zachęcający do kontynuacji pracy po osiągnięciu wieku emerytalnego – PIT-0 dla Seniora. Pracownicy, którzy osiągną wiek emerytalny 60/65 lat i nie przejdą na emeryturę, lecz zdecydują się kontynuować pracę, nie zapłacą podatku dochodowego (do poziomu progu podatkowego), co zwiększy ich pensję netto (na rękę), a dzięki dalszej aktywności na rynku pracy powiększą wysokość przyszłej emerytury – czytamy w dokumentach „Polskiego ładu”.

W ustawie przegłosowanej przez Sejm zapisano, że osoby, które osiągną wiek emerytalny, będą miały 0-proc. PIT do kwoty 115 528 zł.

Czy warto korzystać z nowej ulgi i odłożyć przejście na emeryturę? Z tym może być różnie.

Każdy, kto osiąga wiek emerytalny, nabywa prawo do comiesięcznego, dożywotniego świadczenia, które co roku jest waloryzowane. Dodatkowo raz w roku świadczeniobiorca otrzyma 13. emeryturę. Odkładając jednak decyzję o przejściu na emeryturę, pobieramy pensję, która jest wyższa niż emerytura. Dodatkowo każdy dodatkowy rok pracy oznacza większe świadczenie na starość. Tak przynajmniej wynika ze wzoru na obliczanie emerytur, gdzie zebrane składki dzieli się przez statystyczną dalszą długość życia. ●

Stopy procentowe ponownie w górę

Koniec spekulacji. Wiemy już, jaki będzie kształt stóp procentowych, przynajmniej przez następny miesiąc. Pytanie, jak na to zareaguje inflacja.

Hubert Orzechowski

RPP zdecydowała o podniesieniu stopy referencyjnej o 0,5 pkt proc. (do 1,75 proc.).

A co z inflacją?

Przed ogłoszeniem środowej decyzji RPP analitycy spodziewali się właśnie takiej podwyżki. Niby jest spora, ale wciąż nie nadąża za rosnącą inflacją. Rynek przyjmował ze zdumieniem głosu zarówno prezesa NBP, jak i innych członków Rady, którzy podkreślali, że w innych krajach inflacja też jest wysoka. Według tej narracji wysoki wzrost cen jest czymś, co nie zależy od polityki monetarnej, tylko od czynników zewnętrznych.

I co do zasady jest to racjonalne, bo faktycznie inflacja rośnie nie tylko w Polsce. Litwa i Estonia mają inflację na poziomie 9,2 proc. i 8,8 proc., a Łotwa – 6 proc. Natomiast inflacja w strefie euro jest na poziomie 4,9 proc., ale przez całe lata po kryzysie finansowym państwa z obszaru wspólnej waluty miały problem z jej bardzo niskim poziomem (czasem wręcz deflacją) i żadne decyzje Europejskiego Banku Centralnego nie mogły tego zmienić.

Jeszcze gorzej niż w Polsce pod względem inflacji jest za naszą wschodnią granicą. Na Białorusi i Ukrainie ceny rosną już w tempie dwucyfrowym. Rosja zaś oficjalnie przekroczyła inflacyjną granicę 8 proc.

– To dobra decyzja – komentuje środowy ruch RPP Piotr Bujak, główny ekonomista banku PKO BP. Jak tłumaczy, Rada musiała wziąć pod uwagę najnowsze prognozy gospodarcze, które mówią o wyhamowywaniu wzrostu, nie tylko w Polsce, ale i na świecie. – Stąd zacieśnienie polityki monetarnej. Ale delikatne – mówi.

Ekspert spodziewa się kolejnej podwyżki najwcześniej w styczniu. Powód? – Dzisiejsza decyzja RPP sprawia, że w ostatnich miesiącach stopy procentowe rosły średnio o 0,5 proc. Więc to już solidny wzrost. Dodatkowo niedawno złoty zaczął się umacniać – dodaje.

To jeszcze nie koniec?

Krok RPP sprawia, że obecnie stopa referencyjna jest na wyższym poziomie niż w 2019 r., czyli jeszcze przed pandemią koronawirusa. – To wciąż prawdopodobnie nie jest koniec cyklu podwyżek. Przy obecnej inflacji spadek wartości



FOT. ANDRZEJ IWANCZUK/REPORTER

Obecnie wysokość stóp kształtuje się następująco:

- stopa referencyjna
1,75 proc.
- stopa lombardowa
2,25 proc.
- stopa depozytowa
1,25 proc.
- stopa redyskontowa weksli
1,80 proc.
- stopa dyskontowa weksli
1,85 proc.

oszczędności jest wciąż szybki nawet na tle ostatnich lat – komentuje Jakub Rybacki z Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

Zdaniem Rybackiego stopy procentowe nadal będą rosnąć. Do końca przyszłego roku powinny osiągnąć przynajmniej 3 proc. – Bieżące oprocentowanie po wyłączeniu inflacji jest niskie na tle innych państw UE. Dlatego uważamy, że NBP będzie dążyć do uzyskania podobnych wielkości jak w innych dużych gospodarkach, np. we Włoszech czy Francji – wyjaśnia ekspert. – Problemem jest też rozlanie się inflacji. Obecnie ceny ponad 55 proc. produktów i usług rosną w tempie przekraczającym dopuszczalne pasmo wahań dla celu NBP – dodaje.

RPP tłumaczy swoją decyzję wzrastającą niepewnością na świecie. „W gospodarce światowej trwa ożywienie, choć negatywnie na koniunkturę oddziałują ograniczenia podażowe na części rynków, wysokie ceny surowców, a w niektórych gospodarkach, w tym w strefie euro, ponowne nasilenie się pandemii” – czytamy w komunikacie po posiedzeniu Rady. „Aktualne prognozy wskazują, że w 2022 r. wzrost globalnego PKB pozostanie jednak relatywnie wysoki, choć niższy niż w 2021 r.”.

Walka z inflacją potrwa

Wymieniając czynniki zewnętrzne, RPP podkreśla także wzrost

światowych cen surowców, przede wszystkim energetycznych i rolnych, a także wzrost opłat za emisję CO₂. Oprócz tego „winne” mają być zaburzenia w podaży, tj. problemy z globalnym łańcuchem dostaw. Dlatego według RPP, inflacja w Polsce „utrzyma się na podwyższonym poziomie również w nadchodzącym okresie”. Ale mimo wskazywania zawirowań zewnętrznych jako głównego motoru wzrostu cen Rada nie wyklucza kolejnych podwyżek stóp procentowych. Tak można interpretować słowa z komunikatu, które mówią, że „decyzje Rady w kolejnych miesiącach będą nadal nakierowane na obniżenie inflacji do poziomu zgodnego z celem inflacyjnym NBP w średnim okresie (...)”.

Warto także spytać, czy krok RPP wpłynie na kurs złotego, który od początku pandemii konsekwentnie spada. Nawet po podwyżce stóp, ale jednocześnie przy dość specyficznej komunikacyjnej polityce NBP i jego prezesa Adama Glapińskiego nasza waluta w listopadzie pobiła rekordy słabości wobec dolara czy franka szwajcarskiego. Co ważniejsze, to właśnie te błędy NBP napędzać mogą inflację, bo słaby złoty to wyższe koszty zakupu choćby surowców energetycznych.

Zdaniem analityków PKO BP średnioroczna inflacja w 2022 r. będzie jeszcze wyższa niż w bieżącym roku. ●

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa w Warszawie w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą **II Ns 542/20** toczy się postępowanie z wniosku Zofii Piątek z udziałem Ewy Piątek, Adama Piątek, Barbary Martynowicz-Wróblewskiej

o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Zbigniewie Wróblewskim, synu Wadawa i Anieli, urodzonym w dniu 21 stycznia 1936 r. w Warszawie, zmarłym w dniu 23 maja 2017 r. w Warszawie, ostatnio stale przed śmiercią zamieszkałym w Warszawie, ul. Sobieskiego 8/21. W skład spadku wchodzi m.in. spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu przy ul. Sobieskiego 8/21 w Warszawie.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Mokotowa w Warszawie II Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34144270

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetarg nieograniczony na:

Wymianę poziomów kanalizacyjnych wewnątrz budynków mieszkalnych wielorodzinnych przy ul. Magellana 12, Kulczyńskiego 16, Gutta 1, 2, Grzegorzewskiej 2, Szolc-Rogozińskiego 17, 19, 21

1. Szczegółowy zakres zamówienia opisano w SIWZ, którą można pobrać w Spółdzielni pokój nr 16 za odpłatnością w wysokości 100,00 zł netto + 23% VAT. Płatnej gotówką w kasie w siedzibie Spółdzielni lub przelewem na rachunek Zamawiającego o numerze: **04 1090 1694 0000 0001 0829 6710** z tytułem wpłaty „Opłata za materiały przetargowe – Wymiany poziomów kanalizacyjnych w budynkach”.

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie pisemnej oferty według wzoru stanowiącego załącznik do SIWZ wraz z wymaganymi załącznikami i dowodem wpłaty wadium w wysokości: **3500,00 zł** za każdy budynek.

Pisemną ofertę należy złożyć w pok. 4 w terminie do **28.12.2021 r. do godz. 10:00**. Otwarcie ofert nastąpi **28.12.2021 r. o godz. 10:15**.

Szczegółową informację można uzyskać pod nr. tel. 730 003 742 lub e-mailem: **j.plochocki@naskraju.pl**

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE 34144474

OGŁOSZENIE

Sygn. akt IX Ns 588/20

Sąd Rejonowy w Słupsku Wydział IX Cywilny ogłasza, że wszczął postępowanie z wniosku Klaudyny Majdy, zamieszkałej w Uście przy ul. Grunwaldzkiej 39a/1, oraz Kamila Majdy, zamieszkałego w Uście przy ul. Grunwaldzkiej 39a/1, o uznanie za zmarłego Mariana Franciszka Majdy, syna Józefa i Józefy z d. Smok, urodzonego 3.10.1952 r. w Zielonej Górze.

W dniu 22.06.2010 r. Marian Franciszek Majda wyjechał z domu w Żoruchowie 31A, gmina Głowczycze, informując konkubinę, że udaje się do pracy w Uście w Zakładzie Przyrodolecznictwa na ul. Limanowskiego, gdzie nie dotarł. Poruszał się samochodem osobowym marki Renault 19 o nr. rej. GSL T457. Rodzina zaginionego próbowała się z nim kontaktować telefonicznie. W dniu 24.06.2010 r. udało się nawiązać z nim kontakt telefoniczny, podczas rozmowy miał wypowiadać się nieskładnie i nie potrafił określić miejsca, w którym się znajduje. Od tej chwili nie udało się już nawiązać żadnego kontaktu z zaginionym. Jego samochód został odnaleziony w dniu 7.07.2010 r. na terenie kompleksu leśnego w okolicach Starego Pola, tam też ostatnio Marian Franciszek Majda był widziany. Przeszukanie okolicy kompleksu leśnego i okolicznej rzeki przez policję nie przyniosło rezultatu, zaginionego nie odnaleziono. Dalsze losy Mariana Franciszka Majdy nie są znane.

Sąd wzywa Marianą Franciszką Majdę, aby w terminie trzech miesięcy zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie trzech miesięcy przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE 34144237

STAROSTA BIELSKI

zgodnie z art. 24a ust. 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r. poz. 1990)

z a w i a d a m i a,

że w terminie od 20-12-2021 r. do 11-01-2022 r. w Starostwie Powiatowym w Bielsku Podlaskim, 17-100 Bielsk Podlaski ul. 11 Listopada 4, sala konferencyjna na I piętrze, w godzinach od 800 do 1400 zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej projekt operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębu ewidencyjnego Hryniewicze Małe gm. Bielsk Podlaski.

Dokumentacja tego projektu, składająca się z:

- rejestru gruntów,
- rejestru budynków,
- rejestru lokali,
- kartotek budynków,
- kartotek lokali,
- mapy ewidencyjnej,

opracowana została na podstawie art. 24a ustawy z 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz. U. z 2021 r. poz. 1990) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju, Pracy i Technologii z dnia 27 lipca 2021 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. poz. 1390 ze zm.).

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zapoznać się w podanym terminie z ww. dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi do tych danych. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie ww. osób, aby na tym etapie postępowania związanego z modernizacją ewidencji gruntów i budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości.

Wgląd do dokumentacji winien być poprzedzony okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość.

W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy.

Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do kontynuowania dalszych etapów procesu modernizacji ewidencji gruntów i budynków, zatwierdzenia operatu opisowo-kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków dla działek, budynków i lokali położonych w obrębach ewidencyjnych objętych modernizacją.

Po upływie terminu wyłożenia dane zawarte w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, zgodnie z art. 24a ust. 8 ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne, stają się danymi ewidencji gruntów i budynków i podlegają ujawnieniu w bazie danych ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym zostanie ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane zawarte w ewidencji gruntów i budynków ujawniane w operacie opisowo-kartograficznym, może w terminie 30 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego informacji, o której mowa wyżej, zgłaszać zarzuty do tych danych.

Zgodnie z art. 24a ust. 10 ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne o uwzględnieniu lub odrzuceniu zarzutów rozstrzyganie Starosta Bielski w drodze decyzji. Do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w stosunku do gruntów, budynków lub lokali, których dotyczą zarzuty, dane ujawnione w operacie opisowo-kartograficznym nie są wiążące.

Zarzuty zgłoszone po terminie traktuje się jako wnioski o zmianę danych objętych ewidencją gruntów i budynków.

Niniejsza informacja podlega podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicach ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim i Urzędzie Gminy Bielsk Podlaski, na tablicach ogłoszeń odpowiednich miejscowości oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronach podmiotowych Starostwa Powiatowego w Bielsku Podlaskim i Urzędzie Gminy Bielsk Podlaski, na okres 14 dni, a także ogłoszenie w prasie o zasięgu krajowym.

Z up. Starosty
Marek Martyniuk
Sekretarz Powiatu

OGŁOSZENIE 34144783

Przed Sądem Rejonowym w Sopocie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą/ akt I Ns 106/21 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Krzysztofa Jana Marczenko o stwierdzenie nabycia spadku po Irenie Lucynie Przybylak zmarłej w dniu 26 marca 2021 roku w Sopocie, ostatnio stale zamieszkałej w Sopocie.

W skład majątku spadkowego wchodzi nieruchomości.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34144734

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Zielonej Górze Wydział I Cywilny prowadzi postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku po Mieczysławie Konieczky, zmarłym dnia 30.05.2020r. w Zielonej Górze , ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze, (sygn. akt Ns 180/21 apg), po którym pozostał majątek.** Sąd Rejonowy wzywa, aby ewentualni spadkobiercy ustawowi, którzy dotychczas nie biorą udziału w postępowaniu, w ciągu 3 – miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o jego nabyciu.

OGŁOSZENIE 34144616

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu

I Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku

ENERGA – Operator S.A.

z siedzibą w Gdańsku (sygn. akt I Ns 204/21) o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Janie Michale Wilczku urodzonego 23 maja 1959 r. w Sochaczewie, zmarłego w dniu 7 sierpnia 2020 r. w Kozłowie, ostatnio stale zamieszkałego w Kozłowie 46.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu

OGŁOSZENIE 34144614

W Sądzie Rejonowym w Kielcach toczy się postępowanie w sprawie I Ns 185/21 z wniosku Andrzeja Szczerby o zasiedzenie na jego rzecz i Heleny Szczerba własności zabudowanej nieruchomości położonej w Kielcach przy ul. Olkuskiej 14 stanowiącej działkę nr 716 o powierzchni 0,0835 ha, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do tej nieruchomości, która znajduje się w posiadaniu Andrzeja Szczerby. Jeżeli w tym terminie nikt się nie zgłosił lub zgłoszyszy się własności nie wykaże, sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34144501

OGŁOSZENIE

Na mocy art. 609 § 2 k.p.c. Sąd Rejonowy w Grajewie I Wydział Cywilny wzywa, aby zainteresowani w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do udziału w sprawie z wniosku Mariusza Rafałko o zasiedzenie nieruchomości oznaczonych numerami geodezyjnymi 542, 543, 329, 139 o łącznej powierzchni 4,64 ha, położonych w obrębie 0013 Nowa Wieś, gmina Trzciannę, powiat moniecki, województwo podlaskie, dla których nie ma urzędzonej księgi wieczystej.

OGŁOSZENIE 34144260

Z ogromnym żalem
żegnamy naszą koleżankę

Joannę Werner

Zapamiętamy Ją jako empatyczną i charyzmatyczną osobę.



Rodzinie Joasi

składamy
najszczerze wyrazy współczucia.

*Koleżanki i Koledzy ze Szkoły Francusko - Polskiej w Poznaniu.
Krysia, Basia, Janusz, Wojtek i Witek.*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34144768

Najszczerze kondolencje i wyrazy współczucia

Monice Ostrowskiej-Strzelczyk

z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy z Olympus Polska

„Są pożegnania, na które nigdy nie będziemy gotowi.
Są słowa, które zawsze wywoływać będą smutek i ...
są takie osoby na myśl, o których zawsze zasypie nas morze wspomnień...”



www.nekrologi.wyborcza.pl/34144709

W dniu 5 grudnia 2021 r. zmarł



Andrzej Jossé

radca prawny

urodzony w dniu 1 czerwca 1938 roku we Lwowie
Działacz społeczny, organizator i filar tyskiego środowiska prawniczego.

Msza Święta w intencji Zmarłego zostanie odprawiona
w dniu 20 grudnia 2021 r. o godzinie 9.00 w Kościele
p.w. św. Marii Magdaleny w Tychach przy ul. Damrota 62.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w dniu 20 grudnia 2021 r.
o godzinie 14.00 na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie
przy ul. Rakowickiej 26, po której nastąpi złożenie prochów Zmarłego
w grobowcu rodzinnym rodziny Jossé.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34144709

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi i Przyjaciela



Andrzeja Jossé

rodem Lwowiaka, sercem Ślązaka,
z zawodu sędziego a następnie radcę prawnego,
z zamiłowania społecznika - inspiratora, współorganizatora,
a zawsze duszy towarzystwa wielu przedsięwzięć zawodowych,
kulturalnych i sportowych krajowego środowiska prawników
wszystkich zawodów.

Andrzej to po prostu Postać, której będzie nam brakowało,
a na pewno będzie wspomniana przez wiele pokoleń jurystów.

*Koleżanki i Koledzy
ze Zrzeszenia Prawników Polskich*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34144392

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydział Cywilny toczy się postępowanie
z wniosku Artura Szałkuckiego (sygn. akt I Ns 289/21) o stwierdzenie
nabycia w drodze **zasiedzenia** przez wnioskodawcę własności niezabudowanej
nieruchomości rolnej położonej w miejscowości Blizno gmina Szczutowo,
składającej się z działki oznaczonej numerem 147/1 o powierzchni 0,1400
ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Sierpcu nie jest prowadzona księga
wieczysta ani zbiór dokumentów.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od
ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie
i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym
postępowaniu

OGŁOSZENIE 34144636

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. dr hab. n. med.
Barbary Emeryk-Szajewskiej

doświadczonego neurologa, wybitnego neurofizjologa i nauczyciela akademickiego,
Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Neurofizjologii Klinicznej
dobrego i wrażliwego Człowieka

Wyrazy współczucia
Rodzinie
składa

Zarząd Główny i członkowie Polskiego Towarzystwa Neurofizjologii Klinicznej



www.nekrologi.wyborcza.pl/34144650

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Busku-Zdroju
I Wydział Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 122/21 toczy się postępowanie z wniosku
Anny Wojtynek i Romana Wojtynka z udziałem
Krzysztofa Rękasa i innych o stwierdzenie
zasiedzenia nieruchomości położonej
w Lubaniu, jednostka ewidencyjna Chmielnik,
powiat kielecki, woj. świętokrzyskie,
o nr. 250, o pow. 1,98 ha.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych,
aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się
ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali
swoje prawa do ww. nieruchomości, gdyż
w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi
nabycie prawa własności tej nieruchomości
w drodze zasiedzenia przez wnioskodawców,
jeśli stosowne przesłanki zostaną
ku temu wykazane.

OGŁOSZENIE 34144262

Postanowieniem z dnia 6 grudnia 2021
roku wydanym w sprawie I Ns 582/21
Referendarz Sądowy w Sądzie Rejonowym
w Starachowicach zezwolił Maksymilianowi
Garbali na złożenie do depozytu sądowego
kwoty 85.833,00 (osiemdziesiąt pięć
tysięcy osiemset trzydzieści trzy 00/100)
złotych z tytułu spłaty zasądzonej
postanowieniem wydanym dnia 6 lipca
2021 roku w sprawie I Ns 123/19 przez
Sąd Rejonowy w Starachowicach;
z zastrzeżeniem, iż kwota ta wypłacona
zostanie Przemysławowi Garbali (PESEL
83081722496) na każde jego żądanie.

OGŁOSZENIE 34144366

W Sądzie Rejonowym w Żąbkowicach Śląskich
I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns
430/21 toczy się postępowanie z wniosku
Gminy Żąbkowice Śląskie o stwierdzenie
nabycia spadku po Marii Zieleń
z domu Kawalec, zmarłej dnia 26 stycznia
2020 r. w Żąbkowicach Śląskich, ostatnio
stale zamieszkałej w Żąbkowicach Śląskich,
woj. dolnośląskie.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby
w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania
się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do
tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku,
gdź w przeciwnym razie mogą zostać
pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu
nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34144245

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi,
III Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu
w sprawie o sygnaturze akt III Ns 516/21 z wniosku
Małgorzaty Skwarek przy udziale Katarzyny Sroki

**O STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU**

**po Wiesławie Sabinie Słowińskiej,
córcze Jana i Weroniki z domu Pilch,
zmarłej w dniu 8 marca 2021 roku
w Łodzi, mającej ostatnie miejsce
zwykłego pobytu w Łodzi,**

oraz wzywa spadkobierców wyżej wymienionej osoby,
aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym
toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuszkii107/109)
i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż
w przeciwnym razie mogą być pominięci
w postanowieniu o stwierdzenia nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34144766

Sygn. akt I Ns 1278/19/1

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, I Wydział
Cywilny, ogłasza, że w tut. Sądzie w I Wydziale Cywilnym pod syn.
I Ns 1278/19 toczy się postępowanie z wniosku Marty Zofii
Maciejewskiej przy udziale Wiesława Piechowskiego, Mirosławy
Bieleckiej, Marka Pietruszka, Michała Pietruszka, Marka Portal-
skiego, Anny Papla, Marii Rozmus, Bogdana Portalskiego, Lucyny
Bomba, Stanisława Dąbrowski, Jerzego Pietruszka, Zbigniewa
Szarejko, Marii Ornańskiej, Anny Szczepańskiej, Marty Dannen-
berg, Małgorzaty Girsh, Dominika Michała Pietruszka, Damiana
Michała Pietruszka, Agnieszki Łącznej, Ewy Małgorzaty Pietruszka
o stwierdzenie nabycia spadku po Michale Pietruszka, synu
Franciszka i Anny, zmarłym dnia 30 lipca 1957 r. w Promnicach,
ostatnio stale zamieszkałym w Promnicach, wdowcu, bez zawodu.
W skład spadku wchodzi udział we własności nieruchomości
położonej w Promnicach przy ulicy Północnej numer 7, dla której
Sąd Rejonowy w Poznaniu prowadzi księgę wieczystą Promnicie
tom III karta 67. Sąd wzywa spadkobierców Michała Pietruszka,
aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto
i Wilda w Poznaniu, do I Wydziału Cywilnego, do sprawy I Ns
1278/19 w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia
i udowodnili swe prawa do spadku po Michale Pietruszka,
w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu
o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34144638

OGŁOSZENIE SĄDOWE
Przed Sądem Rejonowym w Staszowie

I Wydział Cywilny w sprawie do sygn. I Ns 268/21
z wniosku Andrzeja Migoń z udziałem Roberta Migoń,
Mariana Majczak, Grzegorza Majczak, Andrzeja Kruk,
Zofii Pawelek, Lucyny Maruszewskiej, Cecylii Kruk
toczy się postępowanie o

ZASIEDZENIE WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI

położonej w gminie Rytwiany, wsi Tuczępy, składającej
się z działek o nr. ewid. 247, 378, 569/2, 712/1,
733, 854/1, 899, 950, 992, 1073, 1159 o łącznej
powierzchni 4,08 ha. Grunty te nie posiadają założonej
księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkie osoby, które roszczą sobie jakie-
kolwiek prawa do przedmiotowej nieruchomości, aby
w terminie trzech miesięcy - licząc od dnia opublikowa-
nia ogłoszenia - zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili
zasadność swych roszczeń, gdyż w przeciwnym razie
mogą zostać pominięte w niniejszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34144668

INWESTUJ W GRYFICACH
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA GRYFIC
O PRZETARGACH USTNYCH NIEOGRANICZONYCH NA SPRZEDAŻ
NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH położonych przy ul. M. J. PIŁSUDSKIEGO
oraz ul. NOWY ŚWIAT/KOŚCIUSZKI
PRZEDMIOTEM PRZETARGÓW SĄ NASTĘPUJĄCE NIERUCHOMOŚCI:

PODSTREFA KOSTRZYŃSKO - ŚLUBICKIEJ SSE
ul. M. J. Piłsudskiego w Gryficach w obrębie geodezyjnym nr 3 m. Gryfice

Lp.	Nr działki	Pow. działki	Wadium	Cena wywoławcza	Numer KW
1.	1/15	2.0227 ha	121.362,00 zł	606.810,00 zł	SZ16/00025017/4
2.	1/16	1.8782 ha	112.692,00 zł	563.460,00 zł	SZ16/00025017/4

Dla działek obowiązuje Miejskowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego - Uchwała
R. M. w Gryficach Nr XLII/450/2017 z dnia 20 grudnia 2017 r., z przeznaczeniem
terenu oznaczonym symbolem **P - obiektów produkcji, składów i magazynów.**

Do wylicytowanej ceny sprzedaży doliczony zostanie 23 % podatek VAT
Działki położone są w **Kostrzyńsko-Slubickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej**
podstrefie Gryfice przy ul. M. J. Piłsudskiego w Gryficach przy wyjeździe w kierunku
Trzebiatowa po prawej stronie drogi wojewódzkiej nr 109. Dostęp działek do drogi
publicznej (wojewódzkiej nr 109) poprzez drogę wewnętrzną w części asfaltową
(dz. nr 8/1 - własność Gminy Gryfice w której usytuowane są media - energia
elektryczna, kanalizacja sanitarna i deszczowa oraz woda) oraz drogi wewnętrzne
nr 6/9 i 1/13 nieurządzone.

Zarządcy Kostrzyńsko-Slubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. **przysługuje**
prawo pierwokupu nieruchomości (art. 8 ust. 2 ustawy o specjalnych strefach
ekonomicznych Dz. U. z 2020 r., poz. 1670)

ul. Nowy Świat/Kościuszki w Gryficach w obrębie geodezyjnym nr 5 m. Gryfice

Lp.	Nr działki	Pow. działki	Wadium	Cena wywoławcza	Numer KW
1.	228/8	0.5188 ha	430.000,00 zł	2.150.000,00 zł	SZ16/00025261/9

Przeznaczenie w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania
przestrzennego Gminy Gryfice: strefa zabudowy wielorodzinnej i jednorodzinnej
z usługami, składy i magazyny oraz strefa ochrony od elektrowni wiatrowej.

Dla w/w działki nie wydano decyzji o warunkach zabudowy oraz nie toczy się
postępowanie administracyjne w celu wydania decyzji o warunkach zabudowy.

Działka nr 228/8 położona jest w strefie ochrony od elektrowni wiatrowej i podlega
ograniczeniom w zagospodarowaniu. Zgodnie z art. 14 ust. 2 ustawy z dnia
20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t. j. Dz. U.
z 2020 r. poz. 981), postępowania w przedmiocie wydania decyzji o warunkach
zabudowy, dotyczące budynku mieszkalnego albo budynku o funkcji mieszanej,
w skład wchodzi funkcja mieszkaniowa, wszczęte po dniu wejścia w życie tełej
ustawy prowadzi się na podstawie przepisów dotychczasowych przez 36 miesięcy
od dnia wejścia w życie ustawy. Termin ten upłynął z dniem 16 lipca 2019 r.
Po tym dniu wydawanie decyzji o warunkach zabudowy dla zabudowy mieszkaniowej
jest niedopuszczalne.

Do wylicytowanej ceny sprzedaży doliczony zostanie 23 % podatek VAT

P R Z E T A R G I odbędą się w **dniu 24 lutego 2022 r. o godz. 11⁰⁰**
w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gryficach, Plac Zwycięstwa 37, pokój nr 102,
I piętro. **WARUNKIEM** przystąpienia do przetargu jest dokonanie wpłaty **WADIUM**
w wysokości **20% ceny wywoławczej** w terminie **do dnia 18 lutego 2022 r.**

Ogłoszenie Burmistrza Gryfic o przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż
nieruchomości położonych przy ul. M. J. Piłsudskiego oraz ul. Nowy Świat/Kościuszki
w Gryficach, wywieszono do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń na II piętrze
w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gryficach oraz na tablicy ogłoszeń przed budynkiem
Urzędu Miejskiego w Gryficach, jak również umieszczono na stronie internetowej
Gminy Gryfice www.gryfice.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.pl

*Szczegółowych informacji udziela Wydział Rolnictwa,
Gospodarki Nieruchomościami i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego
w Gryficach II piętro, pokój 214, tel. 91 38-53-241*

BURMISTRZ GRYFIC
Andrzej Szczygiel

Gryfice, 9 grudnia 2021 r.

Prognoza pogody

Albo dajcie nam ich gnębić, albo sami ich sobie bierzcie

Warszawski



„Żołnierze na granicy polsko-białoruskiej działają w duchu humanitaryzmu” – zawiadomił opinię publiczną premier Mateusz Morawiecki. Być może chodzi mu o to, że od rodzin uchodźców, którzy w polskich lasach zamierzali na śmierć, nie żąda się opłat za pogrzeb ani nawet nie pobiera grzywnien za zaśmiecanie lasu.

Albo o to, że mundurowi po przerwaniu na Białoruś ciężarnej kobiety, która potem poroniła, nie wystąpili do niej o odszkodowanie za traumę, jakiej z jej powodu doświadczyli. „Nie wiedziałem, że wpadliśmy w łapy humanistów” – powiedział zimą 1937 r., po chwilowym wyjściu z łagru Osip Mandelsztam, czytając w „Prawdzie” potępienie „ekscesów jagodowszczyzny”. Uchodźcom jednak, jeśli im życie miłe, zdecydowanie należy zalecić przebywanie po mniej humanitarnej stronie granicy. Najlepiej zaś, by w ogóle nie opuszczali kraju. Polscy humaniści już rozumieją, że jedynym sposobem powstrzymania migracji jest przekonanie migrantów, że w kraju, do którego chcą się dostać, nie będą traktowani lepiej niż w tym, z którego uciekają.

Logiczną tego konsekwencją jest odczepienie się władz krajów, do których dążą uchodźcy, od tego, jak są oni traktowani w swych własnych krajach. To z kolei zrozumiał generał Mohamed Hamdan Dagalo, który w październiku przeprowadził w Sudanie wojskowy zamach stanu. Wybuchły masowe, krwawo stłumione demonstracje protestacyjne, zamach potępiła też opinia międzynarodowa. „Ze względu na nasze przywiązanie do społeczności międzynarodowej oraz prawa trzymamy tych ludzi [Sudańczyków] razem” – oznajmił generał w zeszłym tygodniu w Chartumie. A jeśli przestaną „trzymać razem”, to 44-milionowy Sudan może wygenerować więcej uchodźców niż mniej ludne Afganistan czy Syria. I choć obalony cywilny premier Abdalla Hamdok został zwolniony z aresztu i formalnie przywrócony do władzy, to Sudańczycy wiedzą, że jest to jedynie teatr. Armia ponownie trzyma kraj w garści, a w Darfurze znów zaczęły się rzezie.

Dla sekretarza generalnego ONZ wypuszczenie Hamdoka to wprowadzić wystarczający powód, by wezwać kraje członkowskie do wznowienia współpracy z Sudanem, ale Sudańczycy wiedzą swoje, tak jak wiedzieli to np. Polacy po 13 grudnia. Były wyrwać się przez granicę, przedostać się przez inne niewolne kraje – i można zamieszkać tam, gdzie nie zabijają, nie upokarzają, nie gnębią. Na drodze do Europy mają Morze Śródziemne, które wprowadzie pochłonęło już tysiące ofiar, ale to jednak nie „humanitarna” granica białorusko-polska. W ra-

zie nieszczęścia ktoś będzie miał prawo próbować ich ratować. „Jeśli Sudan otworzy granice, powstanie duży problem na całym świecie” – konkludował trafnie generał.

Oferta jest jasna: jeśli będziecie się czepiać, że ich gnębimy, to wam ich wyślemy. I wtedy sami się martwcie. Do niedawna jeszcze dyktatury nie wypuszczały swoich poddanych, gdy uciekali. Traciły i siłę roboczą, i twarz za granicą. Ale wyjeżdżają przecież z reguły najaktywniejsi, najbardziej przedsiębiorczy, czyli ci, którzy w przeciwnym razie stanowiliby trzon opozycji. W latach 80. kraj opu-

Oferta jest jasna: jeśli będziecie się czepiać, że ich gnębimy, to wam ich wyślemy. I wtedy sami się martwcie

ściło 270 tys. Polaków i działalność „Solidarności” w całych regionach, jak Górny Śląsk, została niemal sparaliżowana. Kiedyś, w latach 70.i 80. minionego wieku, kraje demokratyczne wykupywały od ZSRR dysydentów i więźniów politycznych. Dziś dyktatury pozbywają się potencjalnych przeciwników poprzez emigrację, a demokracje placą tureckiemu prezydentowi Erdoganowi czy libijskim watażkom, by

migrantów nie puszczali dalej. Generał Dagalo wie, co mówi.

Ale nawet nie on – i nie Łukaszenka – odkrył skuteczność zasady „macie dość czy chcecie jeszcze?”. Politolog Kelly Greenhill stwierdziła, że w latach 1950-2010 było na scenie międzynarodowej 57 przykładów takiej praktyki, czyli praktycznie jeden co roku. Co więcej, państwom grożącym, w słowach Erdogana, „odkręceniem kurka” w 57 proc. przypadków udawało się zrealizować część zakładanych celów, a w dalszych 17 proc. – wszystkie. Nie ma to jak postraszyć demokratów, że będą naprawdę musieli kierować się wartościami, które głoszą.

Sudańczycy czy inni, którym marzyłaby się okazja, by „wybrać wolność”, wpadli więc w podwójną pułapkę. Tam, gdzie chcieliby być – w wolnym, bogatym i bezpiecznym świecie demokratycznym, którego Polska jest już częścią – nikt ich nie chce i świat ten jest gotów płacić dyktatorom za pilnowanie, by ucieczek nie było. My nie jesteśmy klawiszami, skądże. My jedynie klawiszom płacimy.

Wiemy oczywiście, że na dłuższą metę to jest nie do utrzymania. Systemy, które nie umiały pokojowo przewyciężyć wielkich nierówności społecznych, na ogół załamywały się krwawo, zresztą to, co budowano na ich gruzach, niekoniecznie było lepsze. Ale naprawdę nie obarczajmy winą skrzywdzonych za to, że chcą poprawić swój los, nawet za cenę naszego dyskomfortu. I pamiętajmy, że cena ta będzie jedynie rosła. ●

Dawid Warszawski

Gościnne występy

Konie trojańskie Putina

Żakowski



Kto w sobotę hucnie fetuje sojuszy z politykami głoszącymi, że Ukraina należy się Putinowi, ten w poniedziałek nie powinien się dziwić, że nikt się z nim nie naradza, jak Ukrainę bronić przed Putinem. To się wydaje proste. Ale PiS się dziwi, że Biden nie zadzwonił do Dudy przed rozmową z Putinem. Ani nawet po niej.

Nie wiadomo, jak biegła rozmowa Bidena z Putinem. Ale jest oczywiste, że biegła w cieniu pouczających doświadczeń sprzed 80 lat. Wtedy też na początku chodziło o dwa kraje i o „strefę wpływów”. Pierwszy z nich – Austria – sam „chciał” podporządkować się Rzeszy. Zachód to zaakceptował, szanując suwerenne prawo do pozbycia się suwerenności. Na dzisiejsze

jest to przypadek Białorusi. Drugi – Czechosłowacja – został postawiony pod ścianą w Monachium, gdy Zachód zaakceptował oddanie go Rzeszy. To jest dziś przypadek Ukrainy. Tym razem Zachód jest jednak podzielony. Le Pen chce oddać Kijów Putinowi jak Chamberlain i Daladier oddali Czechosłowację. Orbán chciałby przy okazji wziąć sobie Karpaty, jak II RP chciała wziąć sobie Zaolzie. Ale większość Zachodu pamięta, że niebawem przyszedł czas na innych i że to było łatwiejsze dzięki zasobom Austrii oraz Czech.

Biden też widzi ten powtarzający się schemat. Zwłaszcza że są inne podobieństwa. Europejski Zachód zlekceważył w latach dwutysięcznych

Nie pierwszy raz demokracje stają wobec problemu konia trojańskiego. Przed II wojną w USA i w całej Europie silne były partie i ruchy polityczne zafascynowane Hitlerem i jego wizją świata

rozbudowę rosyjskiej potęgi militarnej i rosyjskich wpływów na Zachodzie podobnie, jak Francja i Anglia w latach 30. zlekceważyły wzrost militarnej potęgi i wpływów III Rzeszy. A w Europie Centralnej znów rządzą głównie łatwo manipulowani operetkowi wodzowie o kiepskich kompetencjach i mentalności klaunów bez poczucia odpowiedzialności za słowa i czyny. Różnicę robi głównie Ameryka, która teraz jest inna, ale nie wiadomo, jak bardzo i jak długo to potrwa.

PiS zrobił wszystko, co mógł, by być postrzegany nie jako sojusznik zachodnich demokracji kolejny raz broniących ładu opartego na prawie, rynku i pokojowej współpracy, lecz jako jeden z ich pomniejszych rywali mających wizję świata nieprzypadkowo zbieżną z wizjami Putina. Zachód wyciąga z tego wnioski.

Nie pierwszy raz demokracje stają wobec problemu konia trojańskiego. Przed II wojną w USA i w całej Europie silne były partie i ruchy polityczne zafascynowane Hitlerem i jego wizją świata. Po II wojnie w USA i w całej zachodniej Europie były silne partie i ruchy polityczne zafascynowane Stalinem i jego wizją świata. Jedne i drugie wygasły do-

piero wraz z klęską faszyzmu i komunizmu. Nie dlatego jednak, że przestały otrzymywać pomoc z hitlerowskiej Rzeszy i ze stalinowskiej Rosji, ale dlatego iż znikły złudzenia, że Stalin lub Hitler mają lepszą niż demokracja odpowiedź na problemy świata. Nic nie wskazuje, że Putin jest w fazie schyłkowej, więc także konie trojańskie mają jeszcze przyszłość i mogą rosnąć w siłę.

To wszystko nie znaczy, że demokratyczny Zachód nie będzie bronił centralnej Europy, w tym Polski. Biden już zapowiada wzmocnienie wschodniej flanki, jeśli Putin nie zrezygnuje z szantażu i agresji. Ale sens tych zapowiedzi się zmienił. Tym razem nie chodzi o interes Polski jako sojusznika (bo to przestało być pewne). Chodzi o strategiczny interes Ameryki. A jego postrzeganie w Waszyngtonie się zmienia. Do kwietnia 1917 r. Ameryka nie widziała interesu, by angażować się w wojnę. Do grudnia 1941 r. także. Gdyby nie Pearl Harbour i „Lusitania”, Amerykanie nie musieli do Europy przypląć. Warto o tym pamiętać, rozmawiając z Niemcami i Francuzami. Oni się mogą zagapić, ale interesy mają oczywiście. ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Reżyserka o „Dziewczynach z Dubaju”

MOJA
DEWIZA:
NO RISK,
NO FUN

– Zaczynało się niewinnie i kolorowo, ale im dalej, tym gorzej. Każdy z nas to przeżył, niekoniecznie w seksualnym kontekście – Maria Sadowska, reżyserka „Dziewczyn z Dubaju”, o awanturach wokół filmu, stereotypach wokół seksu i porozumieniu z Dodą.

Jarek Szubrycht

Dziewczyny z Dubaju” to wielki przebój kinowy – w pierwszy weekend obejrzało go niemal 280 tys. widzów, co oznacza najlepsze otwarcie tego roku, a do dziś już 600 tys. osób. O filmie jest głośno z powodu tematu – nawiązuje do głośnej historii modelek i celebrytek, które dorabiały jako dziewczyny nie tylko do towarzystwa na imprezach u arabskich bogaczy, ale przede wszystkim ze względu na producentów. To projekt Doroty „Dody” Rabczewskiej i jej byłego męża. Przez kilka miesięcy toczyli oni ze sobą medialny konflikt wokół problemów z dokończeniem filmu. Warszawska prokuratura prowadziła śledztwo w sprawie działalności Emila S., który zbierał od inwestorów środki na produkcje filmowe. 30 listopada Emil S. został zatrzymany.

Film wyreżyserowała Maria Sadowska, wokalistka i pianistka, z zainteresowaniami od jazzu przez funk do popu. Wcześniejszymi filmami: „Dniem kobiet” i przebojową „Sztuką kochania. Historię Michaliny Wisłockiej” udowodniła, że lubi i potrafi opowiadać o kobietach.

ROZMOWA
Z MARIĄ SADOWSKĄ

JAREK SZUBRYCHT: Gratuluję sukcesu frekwencyjnego. „Dziewczyny z Dubaju” ściągnęły do kin już ponad 600 tys. Polaków.
MARIA SADOWSKA: Wielkie dzięki.

To ilustracja tezy „sex sells” czy ludzie poszli do kina również w innym celu?
– Może jestem naiwna, ale wierzę, że po pierwszych projekcjach rozniosła się wieść, że warto iść, że „Dziewczyny z Dubaju” to nie wydmuszka oparta na seksie. Wierzę w publiczność. Nie jest

głupia i nie daje się złapać na tak proste chwyt. Mega się cieszę, bo to mój drugi taki sukces. „Sztuka kochania” też miała najlepsze otwarcie w roku, ale zaczynaliśmy w styczniu, więc cały rok był przed nami. Tym razem możemy być nie do pobicia.

Jak reagujesz, kiedy słyszysz, że to film Dody?

– Już to kiedyś przerabiałam. „Sztukę kochania” anonowano jako film twórców „Bogów”, nawet mojego nazwiska nie było na plakacie. Teraz przynajmniej zostałam podpisana. Ktoś z kompleksami mógłby mieć z tym problem, ale nie oszukujmy się, to jest kino producenckie, nie moje kino autorskie. Nie dostałam pieniędzy z PiSF-u na realizowanie mojej osobistej wizji artystycznej. Wiedziałam, na co się piszę. Wiedziałam, że robię film z producentką, która jest bardzo silną osobowością i postacią medialną. Królową jest tylko jedna (*śmiech*). Doda naprawdę włożyła w ten film dużo pracy, miała wiele pomysłów, więc nie obrażam się. Już parę filmów zrobiłam i ci, co mają wiedzieć, to już wiedzą, że potrafię. Dla niej to pierwszy raz.

Jak wam się współpracowało? Doda chyba nie lubi kompromisów, więc co się działo, kiedy jakiś jej pomysł nie podobał się reżyserce?

– O dziwo byliśmy zgodne. Ścierałyśmy się o jakieś duperele, ale nie było konfliktów o sprawy kluczowe. Nie opowiem ci żadnych historii mrozących krew w żyłach. Wiedziałyśmy, jakie są oczekiwania i jaki film chcemy zrobić. Ja nie chciałam przeforować kamery z łapy i grubego ziarna, udawania dokumentu. Kicz jest wpisany w tę historię, i to było dla mnie ciekawe wyzwanie. Nawet w sprawie muzyki byliśmy zgodne. Jej bardzo spodobał się mój pomysł, żeby ścieżka dźwiękowa zrobiona była w stylu 2005 roku, żeby były te wszystkie chęsy house’y, bardzo popularne ambienty, bity hip-hopowe w określonym stylu. Myślę, że jesteśmy z Dodą fajnym przykładem na to, że można się

▼ **Maria Sadowska na planie filmu „Dziewczyny z Dubaju”**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE



dogadać ponad podziałami. Pochodzimy z zupełnie różnych światów, ja jestem wolnościową lewaczką, ona jest konserwatywna, ja jestem artystyczna, ona komercyjna, mimo to znalazłyśmy zbiór wspólny, mogłyśmy się dogadać. Miałymy sztafę.

Cieniem na filmie i jego premierze położyła się najpierw awantura małżeńska pomiędzy Dodą a jej – już teraz byłym – mężem, teraz dodatkowo sprawa kryminalna z nimi związana, aresztowania, zarzuty... Jak się czujesz z tym wszystkim?

– To kompletnie nie moja bajka. Nie spodziewałam się takich rzeczy. To wszystko zaczęło się dziać, kiedy prace nad filmem były zaawansowane, już było za późno, żeby zawrócić z tej drogi. Było mi trochę przykro, że na pewnym etapie narrację o „Dziewczynach z Dubaju” zdominowały właśnie te sprawy. Dlatego odmawiałam wywiadów, nie chciałam brać udziału w promocji, dopóki nie przycichnie sprawa rozwodowa.

Po „Sztuce kochania” odbyła się debata na temat naszych rozmów o seksie, języka, jakiego używamy, o ginekolożkach. Film wywołał bardzo ciekawą dyskusję i miałam nadzieję na podobną wokół „Dziewczyn z Dubaju” – o sexworkingu, o tym, jak złożona to sprawa, co może być lepiej. Niestety, coś zupełnie innego ściągnęło uwagę ludzi. Ale tym bardziej cieszę się, że po premierze film dostał świetne recenzje, że problematyka w nim zawarta została doceniona.

Niestety, teraz doszły zarzuty kryminalne. Rzeczywiście zrobił się z te-

go festiwal atrakcji. Ale co mam zrobić? Nie ubolewam nad tym, nie ma dla mnie powrotu z tej drogi. Moją życiową dewizą jest no risk, no fun, więc skoro wkroczyłam w ten świat, traktuję to jako kolejne ciekawe doświadczenie.

Do tego dochodzi jeszcze publiczna przepychanka producenta Emila Stępnia z autorem książki Piotrem Krysiakiem wokół praw do ekranizacji.

– Książka oczywiście była dla filmu inspiracją. Tytuł jest taki sam, postać Emi jest z książki pana Krysiaka i parę SMS-ów, które wykorzystałyśmy. Nie wiele więcej. Muszę przyznać, że nie podobało mi się to, jak bardzo oceniający i surowy był autor książki w stosunku do tych dziewczyn. On nie oskarżał systemu, który opiera się na wyzysku kobiet, ale oskarżał głównie te kobiety, które często były ofiarami. Niezbyt podobał mi się protekcyjny ton użyty w jego książce.

Muszę jednak przyznać, że autor wykonał rzetelną robotę reporterską. Sporu pomiędzy nim a producentem nie śledzę. Rozumiem, że ma pretensje do Emila, że mu nie pokazał scenariusza, choć miał to zrobić, ale nie mam z tym nic wspólnego. Mam nadzieję, że film mu się podoba.

Pamiętam dyskusję, którą w latach 90. wywołał film „Niemoralna propozycja”. Na początku „Dziewczyn z Dubaju” również pojawia się założenie, że właściwie wszyscy są na sprzedaż, tylko cena jest do ustalenia.

– Pojawia się taka teza, ale potem ją demaskujemy. Nie uważam, żeby ten film niósł podobne przesłanie, nigdy nie było takiego założenia. Na końcu pojawia się raczej myśl, że wszystko ma jakąś cenę, że za wszystkie wybory musimy zapłacić, niekoniecznie pieniędzmi. Zestawienie z „Niemoralną propozycją” jest o tyle uprawnione, że nie opowiadamy o profesjonalistkach, zawodowych prostytutkach, ale o zwykłych dziewczynach, które dawały się skusić i pozwalały na kolejne przesuwanie granic. Zaczynało się niewinnie, zabawnie i kolorowo, ale im dalej, tym

Mamy ogromne przyzwolenie na przemoc w kinie.

Nikomu nie przeszkadzają latające flaki i 20 morderstw na minutę, ale sceny erotyczne są podejrzane



gorzej. Każdy z nas to przeżył, niekoniecznie w seksualnym kontekście.

Dziewczyny ulegają pokusie – to jedno. Mam wrażenie, że ich decyzje usprawiedliwiasz toksyczną męskością, od której uciekają, nawet fizyczną nieatrakcyjnością tych wiejskich chłopaków, wśród których dorasta Emi. – Niczego nie ujmując chłopakom ze wsi, zdecydowałam się tu na pewne uproszczenia. Sama zresztą wyszłam za chłopaka z małego miasteczka, jesteśmy razem od 15 lat i wciąż mi się podoba. W takim filmie potrzebne są mocne komunikaty, więc pewne cechy są wyolbrzymione, ale wydaje mi się, że traktuję mężczyzn sprawiedliwie. Tylko jedna postać jest jednoznacznie negatywna, ale już na przykład Sam jest postacią bardzo złożoną – ani

dobrą, ani złą. Z jednej strony ją kocha, z drugiej krzywdzi. Emi wie, że nie może ułożyć sobie z nim życia. Zakłada rodzinę z Bartkiem, który jednak okazuje się jeszcze bardziej bezwzględny – dopóki świat nie wie-dział, mąż akceptował jej przeszłość, ale kiedy wszystko wyszło na jaw, to sayonara, zabieram ci wszystko, co masz, spadaj... Czy kary, które spotykają te dziewczyny, są adekwatne do ich win?

Może nie są to kary, ale konsekwencje pewnych wyborów, co w twoim filmie zresztą wybrzmiewa. Nie od początku jednak. Przez jakiś czas wygląda to jak dobra zabawa i łatwy pieniądź. – Mam ogromne przyzwolenie na przemoc w kinie. Po premierze filmu gangsterskiego nikt nie pyta, czy to nie jest promocja przestępstw. Nikomu nie przeszkadzają latające flaki i 20 morderstw na minutę, ale sceny erotyczne są podejrzane. Tu od razu podniosły się głosy: „Ojej, chyba promujecie prostytucję!”. Cały czas mnie to zastanawia. Seks jest w naszej kulturze utożsamiany z diabłem, ze złem. Kobietom seks służy tylko do manipulowania facetami. Same nie mają prawa czerpać z niego przyjemności, to domena mężczyzn. Kobieta, która ma kilku kochanków, jest dziwka. Facet w najgorszym wypadku playboyem. Pamiętaj jednak, że opowiadamy o 2005 roku, a to zupełnie inny świat.

Sprzed #MeToo. – Totalnie sprzed #MeToo, sprzed politycznej poprawności. Dużo bardziej brutalny. Wszystkie stare, patriarchalne nawyki były bardzo mocno ugruntowane.

Konkursy piękności były przez wiele dziewcząt uważane za jedyny sposób na to, by zaistnieć, przedrzeć się z prowincji do wielkiego świata. W filmie taka impreza przedstawiona została jako nie tyle jako wstęp do sexworkingu, ile wręcz handlu żywym towarem. – Tak było. Postacie, w które wcieliły się Kasia Figura i Kasia Sawczuk, a więc filmowe Dorota i Marianka, istniały naprawdę. Polowały na wyborach miss i dziewczyny słabsze psychicznie im ulegały.

Zmierzam do tego, że dziś wybory miss nie cieszą się już taką estymą jak kiedyś. Jeszcze na początku tego stulecia były jednym z najważniejszych wydarzeń sezonu, odbywały się z pełnym zaangażowaniem luminarzy kultury, nawet polityków. – To się na maksa zdewaluowało i super. Oczywiście, nic nie ujmując dziewczynom, które nadal w tym biorą udział. Mam tylko nadzieję, że w tym środowisku panują już inne zwyczaje, że już nie ma przyzwolenia na nadużycia. Nie ocenia się też kobiet wyłącznie na podstawie walorów estetycznych, ale megaważne jest, co ona powie, co w życiu robi. O wyborach miss w Polsce w latach 90. można by natomiast zrobić osobny film. Tam były i morderstwa, i tajemnicze zaginięcia, straszne sprawy. Mimo to garnęły się setki dziewcząt przekonanych, że to ich jedyny bilet do telewizji, filmu czy muzyki.

Nie obawiałaś się, że „Dziewczyny” zostanie wciągnięte w ksenofobiczną narrację, która od kilku lat funkcjonuje w głównym nurcie politycznego dyskursu: te Arabcy to tylko cychają na niewinność naszych kobiet, przyjeżdżają, bo chcą je gwałcić. – Bałam się tego. Przez rok mieszkalam w Syrii, mam wielki szacunek do arabskiej kultury. Znam wielu wspaniałych Arabów, muzułmanów i chrześcijan. Ale Dubaj to osobna historia i przeczytałam wiele książek o tym, co dzieje się za jego złotą fasadą. Oni są teraz panami świata i wykorzystują to. Z pewnością to nie oni koczują obecnie w polskich lasach na granicy białoruskiej i chyba każdy to zrozumie. Wiem, że „Dziewczyny z Dubaju” balansują na cienkiej granicy, że istnieje pewne niebezpieczeństwo związane z opowiadaniem tej historii przy obecnych, ksenofobicznych nastrojach, ale to nie miał być film politycznie poprawny. Wykorzystuje kaliki funkcjonujące w zbiorowej wyobraźni, ale jest oparty na faktach.

Tyle że to świat tak odległy od naszej codzienności, że widz może mieć trudność z weryfikacją, co naprawdę mogło się wydarzyć, a co jest fantazją scenarzystów. – Historia arabskiej rodziny jest prawdziwa. Był tam uroczy, delikatny ksią-

żę, który zabierał dziewczyny na zakupy, gotował im obiady, zakochał się. Właśnie dlatego ta niemoralna propozycja jest tak ciekawa: to byli piękni, młodzi chłopcy z kaloryferami na brzuchu. Z opowieści tych dziewczyn wynikało, że w zasadzie można było odmówić, nie było przymusu. Nie można było odmówić tylko księciu – ale to właśnie książe był piękny, młody, delikatny i wszystkie się w nim kochały. Każda marzyła o tym, żeby ją wybrał. Miłe złego początku. Oczywiście, to były duże grupy, nawet pięćdziesięcioosobowe, więc szansa na zostanie wybranką księcia nie była duża. Wiele z tych dziewcząt nie wychodziło więc z roli hostessy, nie każda decydowała się na seks. Niektóre jednak przekraczały tę granicę, a potem coraz bardziej i bardziej... Prawdziwy był też Pan X na wózku inwalidzkim, z nietypowymi zachciankami, prawdziwe były złote i białe imprezy, a także to, że te dziewczyny były okradane przez tych samych ludzi, którzy dawali im wysokie napiwki. Ucieczka przed policją, z workami na śmieci, o wchodzie słońca w Cannes również miała miejsce. Prawdziwy jest język, bo dostaliśmy od dziewczyn cały leksykon powiedzonek i nazw. Prawdą jest też to, że kiedy sprawa się wydała, do więzienia trafiły kobiety, nie mężczyźni.

Seks to władza, dlatego mężczyźni nie chcą, by kobiety przejmowały inicjatywę na tym polu, również w popkulturowych narracjach. – Obie z Dodą dobrze to rozumiemy, występujemy na scenie od lat. Doda operuje seksem, umiejętnie sprzedaje go w swoim wizerunku. Popkultura wciska nas w te buty, krótkie sukienki i inne stroje. Facet ma dużo większą szansę trafić na szczyt w rozciągniętym podkoszulku i džinsach niż kobieta. W mainstreamie albo się bawisz w seksizm, albo cię nie ma. O tym również są „Dziewczyny z Dubaju”.

Wiesz już, jak film został odebrany w środowisku sexworkerek? – Jestem cały czas na planie i nie mam czasu śledzić wszystkich komentarzy. Przyznaję jednak, że właśnie tych reakcji jestem najbardziej ciekawa. Muszę zadzwonić do dziewczyn i popytać. Dobrze, że mi przypomnialeś. ●

wyborcza.pl

Wiecej wiadomości kulturalnych na Wyborcza.pl/kultura

TALKS

JUTRONAUCI

A CO, JEŚLI BEZ RELIGII BĘDIEMY GORSZYM SPOŁECZEŃSTWEM

DZIŚ, GODZ. 17.00

WYBORCZA.PL/JUTRONAUCI

TOMASZ POLAK

TEOLOG I FILOZOF, WSPÓŁTWÓRCA PRACOWNI PYTAŃ GRANICZNYCH UAM

KASPER KALINOWSKI

WYBORCZA.PL

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34122615

Na podstawie art. 124a i art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz.1899 ze zm.)

STAROSTA WAŁECKI

informuje, że na wniosek Enea Operator sp. z o.o. z/s w Poznaniu zamierza wszcząć postępowanie administracyjne w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej nr działki 354/42, położonej w jednostce ewid. 321703_4 - Mirosławiec Miasto, obręb 0001-Miasto Mirosławiec, stanowiącej współwłasność m.in. zmarłego w dniu 25 czerwca 2016 r. w Zdbicach Jarosława Macieja Nowochodzkiego syna Jerzego i Krystyny.

Ograniczenie nastąpi poprzez udzielenie Enea Operator sp. z o.o. z/s w Poznaniu zezwolenia na budowę elektroenergetycznej linii kablowej SN-15kV oraz nn-0,4 kV, wymianę słupa SN-15kV, budowę stacji transformatorowej 15/0,4 kV o łącznej powierzchni zajęcia 0,0198 ha.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji, nie zgłoszą się do Starosty Wałeckiego osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte ww. postępowanie.

OGŁOSZENIE 34143535

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Moniki Mysera (sygn. akt I Ns 409/21) o stwierdzenie nabycia spadku po Franciszku Mysera zmarłego w dniu 11 listopada 1974 roku w Gorzewie, ostatnio stale zamieszkałego w Piskach oraz po Romualdzie Włodarczyk z domu Jankowskiej zmarłej w dniu 24 lipca 1982 r. w Plocku, ostatnio stale zamieszkałej w Piskach.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34144730

ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY

SEBASTIAN KULCZYK

PARTNER MEDIALNY:

TOK

Pierwsze Radio Informacyjne

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Wałbrzychu toczy się pod sygnaturą I Ns 1043/21 sprawa z wniosku Marcina Grabowskiego zamieszkałego w Wałbrzychu (poprzednio w Warszawie) o

UZNANIE ZA ZMARŁEGO

Stanisława Opiełi, syna Franciszka i Karolny (z domu Józefczyk) urodzonego 8 maja 1926., ostatnio zamieszkałego w Wałbrzychu przy ul. Przeskok 11., który w dniu 7 lutego 2012 r., wyszedł z domu i udał się w nieznanym kierunku. Wzywa się Stanisława Opiełę do zgłoszenia się w Sądzie Rejonowym w Wałbrzychu w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Wzywa się także wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

OGŁOSZENIE 34144314

eprasa.pl e89f564b1b

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 32 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

SKAZANI PO 25 LATACH

Po prawomocnym wyroku w sprawie zbrodni miłoszyckiej prokurator Dariusz Sobieski nie krył zadowolenia. Sąd przyznał mu rację: Ireneusz M. i Norbert Basiura są winni.

Akta dotyczące brutalnego gwałtu i zabójstwa 15-letniej Małgorzaty przez lata kurzyły się w archiwum. Śledztwo umorzono w 2002 r., choć od początku było wiadomo, że brały w niej udział przynajmniej dwie osoby. Organom ścigania wystarczyło zatrzymanie Tomasza Komendy. Alibi, które dało mu 12 osób, nikt się nie przejmował, bo – tłumaczono – świadkowie mogą kłamać albo nie pamiętać. Komenda został skazany na 25 lat więzienia. Obrona próbowała walczyć o uniewinnienie w Sądzie Najwyższym, ale ten odrzucił kasację. Sprawę uznano za zamkniętą.

Tylko rodzice Małgorzaty raz po raz upominali się o wznowienie śledztwa. Dręczyła ich myśl, że „ten drugi” wciąż jest na wolności. W 2016 r. mec. Ewa Szymecka wysłała w ich imieniu wniosek do Prokuratury Krajowej.

Mniej więcej w tym samym czasie zbrodnią zainteresował się Remigiusz Korejwo, funkcjonariusz CBŚP. Przeprowadzał się właśnie do Miłoszyc i szukał informacji o wiosce.

Większość dotyczyła morderstwa piętnastolatki w noc sylwestrową 1996/97. Czytał, że nieprzypadkiem dziewczynę z dyskoteki zabrał chłopak, który przedstawił się jako „Irek, jej brat”. Potem podszedł do nich drugi mężczyzna i razem prowadzili dziewczynę przez wioskę. A następnego dnia na podwórku koło świetlicy znaleziono jej zmasakrowane zwłoki.

Zaczął podpytywać mieszkańców. Usłyszał, że Komendy w ogóle tam nie było. I jeszcze, że tamtej nocy na dyskotekę i na podwórku kręcił się Irek, którego później skazywano za gwałty. Przeczucie mówiło mu, że nie są to tylko sensacyjne plotki.

Korejwo poprosił o pomoc prokuratorów Roberta Tomankiewicza i Dariusza Sobieskiego z Dolnośląskiego Wydziału Prokuratury Krajowej. Znal się z nimi ze spraw związanych z przestępstwami narkotykowymi.

NOWE ŚLADY

W listopadzie 2016 r. oficjalnie powołano grupę śledczą, której trzon stanowili Korejwo, Tomankiewicz i Sobieski. Mieli akta śledztwa sprzed lat, ale też zabezpieczone wtedy dowody – ubrania Małgosi i znalezione obok niej czapkę i koronkową chusteczkę.

Wprawdzie wcześniej nie stwierdzono na nich żadnych śladów, ale wiele się zmieniło. Przed laty biegły miał do dyspozycji głównie swój wzrok i proste odczynniki stwierdzające obecność nasienia, teraz do badań wykorzystano wiązki światła o różnej długości. Krzysztofowi Kolochowi, zastępcy naczelnika Laboratorium Kryminalistycznego KWP we Wrocławiu, w ten sposób udało się zabezpieczyć ślady należące do trzech, a prawdopodobnie nawet do czterech mężczyzn. Na ubraniach dziewczyny i koronkowej chustce była ich krew i sperma.

Analiza Kolocha dała śledczym nadzieję, że sprawców wciąż można odnaleźć i doprowadzić do ich skazania.

– Bez DNA nie byłoby to możliwe. Żadne zeznania czy nawet odcisk szczęki nie wystarczyłyby w sądzie i nikt nie porywałby się, żeby kogoś oskarżać – słyszymy.

Na pierwszy ogień śledczy wzięli Ireneusza M., o którym plotkowali mieszkańcy. Przez lata uzbierał pokazną kartotekę. Na koncie miał prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu, posługiwanie się cudzym dowodem osobistym, znęcanie się nad bliskimi, uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego, groźby i – przede wszystkim – gwałty.

Gdy po raz pierwszy stanął przed sądem oskarżony o zgwałcenie dwóch kobiet, w tym swojej ówczesnej partnerki, dostał wyrok w zawieszeniu. Ale już w 2010 r. poszedł do więzienia. Sąd skazał go na cztery lata i sześć miesięcy więzienia za pięć przestępstw – dwa gwałty, próbę gwałtu i groźenie śmiercią dwóm kobietom. Tuż po wyjściu z więzienia w 2014 r. znów zgwałcił, za co rok później sąd skazał go za na sześć lat więzienia.

Jego ofiary mówiły, że był agresywny, wykręcał im ręce, kneblował, uderzał po twarzy i głowie, ciągnął za włosy, rozrywał ubrania i próbował gwałcić nie tylko waginalnie, ale też analnie, co skutkowało licznymi obrażeniami w okolicach pachwin i pośladków. A do tego gryzł.

Czytając ich zeznania, śledczy mieli wrażenie, jakby te kobiety mówiły w imieniu Małgosi. 15-latkę – jak ustalił przed laty biegły w czasie sekcji zwłok – potraktowano dokładnie tak samo.

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK

Była żona Ireneusza M. też miała śledczym sporo do powiedzenia. Zeznała, że Irek nadużywał alkoholu, a gdy był pod jego wpływem, próbował ją gwałcić. Ona się jednak nie dawała, wykręcała mu ręce. Wtedy wychodził z domu, słyszała, że na prostytutki.

Nie lepsze zdanie miał o nim znajomy rodziny, z którym nieraz pił wódkę. Opowiadał, że Irek dolewał dziewczynom wodę utlenioną do alkoholu, żeby szybciej się upili, i wtedy je wykorzystywał. Śledczych jeszcze bardziej zainteresowała jednak inna

historia, którą miał do opowiedzenia. Zeznał, że był w domu Ireneusza M. 1 stycznia 1997 r. i słyszał, jak prosił on żonę, żeby spaliła jego ubrania.

Śledczy byli przekonani, że mają właściwego człowieka. Ostateczne potwierdzenie dostarczył im biegły Koloch, który stwierdził zgodność DNA.

13 czerwca 2017 r. prokurator postawił Ireneuszowi M. zarzut zabójstwa i gwałtu. Nie trzeba było go nawet zatrzymywać, bo przebywał wtedy w więzieniu w Kłodzku. Tyle że zakład karny zamieniono mu na areszt.

W czasie przesłuchań Ireneusz M. do winy się nie przyznał, ale tego nikt się po nim nie spodziewał. W końcu przez lata przy każdej kolejnej sprawie przekonywał, że nic złego nie zrobił.

Śledczy prześwietlali jednak każdy szczegół w jego życiu, by udowodnić, że mają właściwego człowieka. Dotarli do kobiety, która po raz pierwszy opowiedziała, że została przez Irka zgwałcona. Powołali psychologa, psychiatrę i seksuologa, którzy stwierdzili u niego psychopatyczne i sadyistyczne skłonności, a złożone zeznania ocenili jako niewiarygodne. Zlecieli porównanie odcisku jego szczęki z tym zostawionym na piersi Małgosi, a pozytywną opinię potwierdzili czterej biegli.

Dla śledczych liczyło się tak naprawdę wszystko, co tylko dało się na niego znaleźć. Że skłamał o średnim wykształceniu. Albo że na plecach i nad penisem ma wytatuowane nagie kobiety.

WINNY – NIEWINNY

Tyle że samo zatrzymanie Ireneusza nie kończyło sprawy. Byli przekonani, że skazany przed laty Tomasz Komenda nie miał nic wspólnego z tą zbrodnią. Udowadnianie niewinności nie jest zadaniem dla prokuratury, ale byli zgodni, że nie mogą tego tak zostawić. Jeszcze raz zlecieli więc badania genetyczne i odcisku szczęki, przesłuchali Komendę, jego rodzinę i znajomych, podważając wcześniejsze ustalenia i doprowadzając do jego uniewinnienia przed Sądem Najwyższym w maju 2018 r.

Cieszyła ich świadomość, że oddali chłopakowi wolność, ale wciąż pozostawało pytanie, kto w takim razie był na podwórku w Miłoszycach.

Jego ofiary opowiadały, że wykręcał im ręce, kneblował, bił i ciągnął za włosy, rozrywał ubrania, że gwałcił. Śledczy mieli wrażenie, jakby mówiły w imieniu Małgosi

Lista przesłuchiwanym świadków szła już w setki. Po raz kolejny wzywano każdego, kto był tamtej nocy na dyskotecę w Miłoszyczach albo pojawiał się w zeznaniach sprzed lat jako potencjalny sprawca. Prowadzili wielogodzinne rozmowy w obecności biegłej psycholożki, która oceniała wiarygodność świadków. I zlecali kolejne badania genetyczne mężczyzn pojawiających się w sprawie, przeżywając raz po raz rozczarowania, że to jednak nie ten.

Norberta Basiury nikt specjalnie nie podejrzewał. Na przesłuchanie wezwano go w kwietniu 2018 r., a spotkanie udało się umówić dopiero na lipiec, bo albo jemu, albo śledczym nie pasował żaden wcześniejszy termin.

Po raz pierwszy rozmawiał z nim Korejwo. Zaraz przeszli na „ty”, obydwaj pracowali w końcu w służbach mundurowych. Basiura, strażak, przykładowy ojciec i mąż, szybko skończył zeznawać. Był wprawdzie na dyskotecę ochroniarzem, ale – mówił – żadnych informacji w tej sprawie nie ma. Zgodził się na badania DNA.

Wynik przyszedł we wrześniu. Biegły uzyskał zgodność z kilkoma próbkami pobranymi z rajstop i sukienki Małgorzaty. A zbieżność ocenił jako ekstremalnie mocny dowód. Silniejszy nawet niż w przypadku Ireneusza M.

Na tej podstawie prokurator Dariusz Sobieski zlecił zatrzymanie Basiury. O świcie 24 września 2018 r., tuż po tym, jak Norbert skończył nocny dyżur w straży, przyjechali po niego policjanci, zakuli go w kajdanki i przewieźli na przesłuchanie.

GRZEBANIE W ŻYCIORYSIE

Zeznania, które wtedy złożył, tylko utwierdziły śledczych w przekonaniu, że mają właściwego człowieka. Usłyszeli od niego, że tamtej nocy był pijany, mógł całować się z jakąś dziewczyną, a nawet uprawiać „niepłciowy seks”. Później, już w obecności adwokatki, Basiura ze wszystkiego się wycofał, ale prokurator wiedział swoje.

I znów zaczęło się grzebanie w życiorysie. Raz jeszcze prześwietlono jego zeznania sprzed lat, uznając, że celowo mataczył w sprawie podsuwając fałszywe tropy rodzicom Małgorzaty i prowadzącej własne śledztwo dziennikarce. Jednym z mężczyzn, którego wtedy wskazywał, okazał się jego konkurent o względy Kamili, ówczesnej dziewczyny, a obecnie żony. Prokurator rozmawiał tak: jeśli Norbert faktycznie uważał, że ten chłopak jest winny, to dlaczego jej nie ostrzegł? To nie miało sensu.

A i na wizerunku przykładowego obywatela śledczym udało się znaleźć rysy. Norbert, który teraz raz po raz powtarzał, jak to pomaga ludziom, za młodziaka był stałym bywalcem dyskotek, tu się z kimś poszarpał, tam wdał w bójkę.

Śledczy mieli nadzieję, że po aresztowaniu Basiura zmięknie, może nawet powie, kto jeszcze brał udział w zbrodni. On jednak milczał, a po czterech miesiącach, dzięki odwołaniu jego obrończyni Renaty Kopczyk, mógł wrócić do domu.

FOT. KRZYSZTOF
ĆWIK / AGENCJA
WYBORCZA.PL



Prokurator Dariusz Sobieski, pisząc akt oskarżenia, czuł presję. W końcu już raz doszło do pomyłki, a sprawy nie ułatwiała też, że do zbrodni doszło ponad 20 lat temu i nie było żadnych bezpośrednich świadków zdarzenia.

Na blisko 200 stronach dowodził jednak, że Ireneusz M. i Norbert Basiura wspólnie i w porozumieniu zgwałcili Małgorzatę ze szczególnym okrucieństwem, a powstałe obrażenia w połączeniu z wychłodzeniem organizmu stały się bezpośrednią przyczyną jej śmierci.

Prokurator zdawał sobie sprawę, że wnioskowanie o odczytanie zeznań ponad 500 osób i bezpośrednio przesłuchanie 136 świadków to może być dla sądu zbyt dużo, ale chciał dostarczyć jak najwięcej dowodów na to, co działo się tamtej nocy w Miłoszyczach. I faktycznie, ostatecznie sędzia kazał mu znacznie skrócić tę listę.

Miał jednak poczucie, że te wszystkie zeznania i dowody, które łącznie zajęły 82 tomy akt, są świadectwem, że prokuratura w tej sprawie sprawdziła każdy szczegół.

PODWAŻANIE DNA

Proces w Sądzie Okręgowym we Wrocławiu rozpoczął się w maju 2019 r. Oskarżeni i ich obrońcy nie byli łatwymi przeciwnikami. Ireneusz M. strzelał kolejnymi wnioskami i oskarżeniami jak z karabinu, przedłużając do granic możliwości postępowanie, a obrońcy robili wszystko, by podważyć badania

DNA i samego biegłego, zarzucając mu m.in. powiązania z oskarżeniem.

Prokurator musiał także znosić przytyki rodziców Małgosi, bo chociaż ci uważali M. i Basiurę za winnych, to nie mogli wybaczyć mu wypuszczenia Komendy.

Widać było, że sędzia chce jak najszybciej zakończyć sprawę, terminy wyznaczał często co tydzień, nie przeszkodziła mu w tym nawet epidemia i wniośki obrony, że w tej sytuacji sprawa powinna zostać odroczone. Wyrok zapadł po 16 miesiącach, we wrześniu 2020 r. Sąd uznał M. i Basiurę winnymi i skazał na 25 lat więzienia.

Została jednak apelacja, w czasie której znów były podważane badania DNA. Prokurator z zadowoleniem słuchał zeznań kolejnego biegłego, który chwalił dokładną analizę i potwierdził wnioski z niej płynące. I denerwował się, gdy obrona powtarzała, że badania są nierzetelne, bo ze względu na zużycie próbek nie da się ich powtórzyć.

Sam wnioskował o dożywocie dla Ireneusza M., co do wymiaru kary dla Basiury odwołań nie składał, bo ten był zgodny z jego oczekiwaniami. Ostatecznie jednak Sąd Apelacyjny we Wrocławiu nie tylko nie podwyższył kary dla M., ale obniżył też Basiurze wyrok do 15 lat więzienia za to, że przez lata był dobrym obywatelem.

Śledczy wciąż jednak docierają do osób, których nie przesłuchano, mimo że bawiły się na dyskotecę w Miłoszyczach. Na przebadanie czekają kolejne próbki DNA. Cel jest jeden: oskarżyć i doprowadzić do skazania wszystkich winnych śmierci Małgosi. ●

Włącz Święta z ^{RMF} Classic

Teraz gramy tylko świąteczne przeboje przez cały dzień!

rmfclassic.pl



Decydujące starcie w F1

W niedzielę walka Lewisa Hamiltona i Maxa Verstappena o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej. Zdecyduje ostatnia, królewska runda.

Radostaw Leniarski

Rzadko Formuła 1 przypomina boks, ale właśnie tak jest w tym szalonym sezonie i przed decydującym o tytule wyścigu o Grand Prix Abu Zabi.

Przez 20 rund Verstappen i Hamilton pięciokrotnie zmieniali się na prowadzeniu, agresja narastała wraz z każdym kolejnym bezpośrednim starciem – najpierw agresorem był Holender, ale z czasem Brytyjczyk postanowił oddawać ciosy poniżej pasa – aż zakończyli przedostatni wyścig sezonu, mając po 369,5 punktu. Szli na podium po zwycięstwo i drugie miejsce w GP Arabii Saudyjskiej, dosłownie chwając się na nogach ze zmęczenia, mając w pamięci, że pojedynek omal nie zakończył się przed czasem – gdy Verstappen, niby przepuszczając Hamiltona za karę za wcześniejszy faul, tak zahamował, że mercedes Brytyjczyka omal nie wbił się w tył redbulla.

Świat woli Hamiltona

Potem klasyczne wzajemne oskarżenia, obrażania, trash talking, zastraszanie. Za Hamiltonem stoi siedem tytułów mistrza świata i potęgą brytyjskich, a więc globalnych mediów, dla których jest największym kierowcą w dziejach. Gdy Hamilton mówi, że Verstappen nie bije się zgodnie z regułami, że jest „crazy, crazy, crazy”, to tak jest. Świat to przyjmuje bez refleksji. Nie tłumaczy sobie, że Lewis mógł na przy-



• **Historia F1 tworzy się w czasie takich pojedynków, toczonych czasem na krawędzi przepisów lub poza nimi** FOT. AMR NABIL / AP

kład zrobić tak, jak zrobił, bo nie chciał wyprzedzić rywala w tym momencie. Bo wtedy wjechałby w strefę DRS jako pierwszy, co mogłoby się skończyć, ba, niechybnie by się skończyło, odebraniem mu prowadzenia przez Holendra. Świat woli wersję Brytyjczyka.

Gdy Toto Wolff, szef zespołu Mercedesa, idzie podczas wyścigu do sędziów na skargę na Holendra, oni traktują go śmiertelnie poważnie, choć powinni go wygonić i ukarać za wtargnięcie do miejsca, gdzie nie powinno go być.

Stoi za nim doświadczenie 36-letniego kierowcy, i związane z tym zaufanie do własnych sił, które nabył w takich wyścigach jak w ostatnim Grand Prix Węgier, kiedy z ostatniego miejsca na starcie przebił się na drugie na mecie. Ale co najważniejsze, za Hamiltonem jest siła niemieckiej maszyny mercedesa, która pozwoliła mu wygrać trzy ostatnie rundy i набrać maksymalnego momentu obrotowego. Nowy silnik – „The Times” opi-

suje go jako „spicy”, czyli ostry – dodał bolidowi prędkości na prostych. Wątpliwe przy tym, by w gorącej atmosferze bójki z Verstappenem Hamilton dziś pamiętał, że padł kiedyś na deski w ostatniej rundzie – w 2007 r. w Grand Prix Brazylii wystartował jako lider z czterema punktami przewagi i stracił tytuł, przekraczając metę na siódmym miejscu.

Za Verstappenem stoi młodość – jest najmłodszym debiutantem, najmłodszym zwycięzcą, tych rekordów z 2015 i 2016 r. nikt nie pobił – oraz energia i temperament rasowego walczaka.

By wygrać, trzeba dojechać

Przed królewską, 21. rundą, sytuacja wygląda następująco – zwycięzca wyścigu zostanie mistrzem świata. Dla Hamiltona oznaczałoby to wejście do raję. Byłby najbardziej utytułowanym kierowcą F1, jedynym, który zdobył osiem mistrzowskich tytułów, wyprzedzając legendar-

nego Michaela Schumachera, siedmiokrotnego triumfatora. Ale gdyby Brytyjczyk z Holendrem na koniec sezonu uzyskaliby taką samą liczbę punktów, swój pierwszy tytuł zdobędzie Verstappen, bo wygrał o jeden wyścig więcej niż Hamilton. Tak się może zdarzyć, jeśli – łatwo to sobie wyobrazić – zderzą się na pierwszym zakręcie toru Jas Marina w krakwie niezawinionej przez nikogo, zwinionej przez innego kierowcę lub z winy jednego z nich. Historia F1 zna przypadki, gdy tytuł mistrzowski rozstrzygał się w takich sytuacjach. Spowodowana w 1997 r. przez Michaela Schumachera kraksa z Jacques'em Villeneuve'em pozbawiła Niemca tytułu. Z kolei jego kolizja z Damiem Hillem w 1994 r. przyczyniła się tym razem do jego triumfu. Podobnie zakończyła się rywalizacja Ayrtona Senny i Alaina Prosta. Bo historia F1 tworzy się w czasie takich pojedynków, toczonych czasem na krawędzi przepisów lub poza nimi.

Możliwych rozwiązań niedzielnej walki jest znacznie więcej, w tym na przykład takie, że przyjeżdżają jeden za drugim, ale dodatkowy punkt na wagę tytułu lub wyrównania punktowego zostaje przyznany za najszybsze okrążenie.

Obaj są gotowi zaryzykować wiele dla zwycięstwa. I choć podejmowanie zbyt wielkiego ryzyka w tych czasach nie obejmuje raczej niebezpieczeństwa utraty życia na torze, jest źle odbierane w świecie najwyższych prędkości. Mówiąc „obaj”, mruga się oczami, bo myśli się Verstappen. On jest w gorącej wodzie kąpany. – Żeby zakończyć wyścig zwycięsko, trzeba go zakończyć. Powtarzamy to sobie do znudzenia – mówi Horner. – Max jeździ z sercem na wierzchu. Pokazuje odwagę i zaangażowanie. Dlatego wygrał w plebiscycie na najpopularniejszego kierowcę. Jest instynktowny. Instynkt mu podpowiada drogę. ●

Polki grają dalej, ale punktów nie mają

Plan minimum został wykonany, lecz do fazy zasadniczej rozgrywanych w Hiszpanii mistrzostw świata polskie piłkarki ręczne awansowały bez punktu. Dziś rozpoczynają pojedynek z mistrzyniami olimpijskimi, Francją.

To był obowiązek, bo z każdej grupy awans do dalszych gier zapewniały sobie trzy z czterech drużyn. Zdecydowanym outsiderem „polskiej” grupy B wydawał się być Kamerun – i tak też było. Chodziło jednak o to, by prowadzony przez norweskiego szkoleniowca Arne Sestada polski zespół spróbował urwać punkty Serbkom czy reprezentacji Rosyjskiej Federacji Piłki Ręcznej (RHF – pod taką oficjalną nazwą

występują Rosjanki, to kara dla całego rosyjskiego sportu za wieloletnie i systemowe wspomaganie dopingu). Ten dorobek mógł wiele znaczyć w dalszej rywalizacji.

Tak się jednak nie stało, mimo że Polki w pierwszych dwóch spotkaniach spisywały się nieźle. Szwanowała jednak skuteczność w ataku, a przede wszystkim rzuty karne. Przeciwno Serbkom nasz zespół nie wykorzystał dwóch z trzech takich okazji, a w starciu z RHF – aż sześciu z siedmiu. Gra Polek mogła się jednak podobać, w obu pojedynkach do końca walczyły kokorzystny rezultat.

Żal niewykorzystanych karnych

– Czuliśmy żal, rozgoryczenie, bo było blisko. Niestety, Rosjanki wytrzy-

mały presję i wygrały. Szkoda, bo byliśmy dobrze przygotowani. Niewykorzystane karne to jeden z powodów naszej porażki – mówiła rozgrywająca Romana Roszak, cytowana przez Związek Piłki Ręcznej w Polsce.

Paweł Tetelewski, trener kadry młodzieżowej, liczył przed turniejem, że uda się choćby zremisować z Serbkami lub Rosjankami. – I było bardzo blisko. Dziewczyny pokazały, że potrafią grać z takimi rywalkami jak równe z równymi. W obu przypadkach odrobiły kilkubramkową stratę i miały piłkę na remis. Gdyby rzuciły, kto wie, jak by się te pojedynki skończyły – komentuje.

Mecz z Kamerunem był formalnością. Polki od początku dominowały, a gdy tylko mocniej stanęły w obronie, rywalki popełniały błąd

za błędem. Nasz zespół w końcu do brze spisywał się w ataku (73 proc. skuteczności) i wysoko pokonał jedną z najsłabszych ekip mundialu.

Jest potencjał w tej drużynie

Wyjście z grupy bez punktu – w dalszej fazie nie liczą się wyniki osiągnięte z najsłabszym zespołem w grupie – sprawiło jednak, że o dalszy sukces będzie niezwykle trudno. Tym bardziej że kolejne rywalki są bardzo mocne. Francja to tegoroczne mistrzyni olimpijskie i wicemistrzyni Europy sprzed roku, Czarnogóra – piąta ekipa ostatnich mistrzostw świata i szósta igrzysk w Tokio. Stawkę uzupełnia Słowenia, która kilka dni temu w grupowym pojedynku ograła Czarnogórkę różnicą dziesięciu trafień. Te mecze rozegrane zostaną w Granollers.

Trener polskiej młodzieżówki twierdzi, że nasz zespół stać na dobrą grę z tymi przeciwnikami. – Myślę, że potwierdzą, że w tej drużynie jest potencjał. Klasę zespołu pozna się w ostatnich minutach i musimy się tego nauczyć. A wtedy przyjdą wygrane, liczę że jeszcze na tym turnieju – mówi Paweł Tetelewski. ●

Piotr Rozpara

Wyniki Polski w grupie B: Polska – Serbia 21:25 (13:16), Polska – RHF 23:26 (16:10), Polska – Kamerun 23:19 (16:7).

Mecze Polek w kolejnej fazie:

Polska – Francja (czwartek, 9 grudnia, godz. 20.30), Polska – Słowenia (sobota, 11 grudnia, 20.30), Polska – Czarnogóra (poniedziałek, 13 grudnia, 15.30). Transmisje w Polsacie Sport.

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I”
z siedzibą w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A
ogłasza
konkurs ofert na najem lokalu użytkowego:
o powierzchni 25,85 m² w budynku przy ul. Świętokrzyskiej 35 w Warszawie
✓ lokal położony na parterze w bezpośrednim sąsiedztwie wyjścia z metra – linie M1 i M2)
✓ wejście bezpośrednio z ulicy;
✓ lokal składa się z 2 pomieszczeń, oddzielnego wc;
✓ lokal z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowo-usługowej, biurowej, medycznej, drobnej gastronomii np. kawiarni. Najem lokalu bez możliwości prowadzenia sklepu detalicznego ogólnospożywczego (nie dotyczy specjalistycznych sklepów prowadzących działalność piekarniczo-cukierniczą lub mięsno-wędliniarską, kawiarni, burgerowni);
✓ stan techniczny lokalu dobry.

Okres najmu nie dłuższy niż 10 lat.

Osoby zainteresowane najmem lokalu prosimy o zapoznanie się z warunkami konkursu w biurze Spółdzielni lub na stronie internetowej www.smcentrum1.com
Informacje udzielane są pod nr. telefonu 22/827-83-14 wew. 21 oraz drogą elektroniczną pod adresem: b.wolska@smcentrum1.com

Zgodnie z Regulaminem wynajmu lokali mieszkalnych i użytkowych w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Centrum I” w Warszawie, Spółdzielnia przysługuje prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia konkursu bez podania przyczyny.
Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w terminie **do dnia 04.01.2022 roku (wtorek) do godz. 10.00** na druku ofertowym (do pobrania w Spółdzielni lub jej stronie internetowej).

Warszawa, dnia 09.12.2021 r.

Sąd Rejonowy w Zgierzu I Wydział Cywilny zawiadamia, iż toczy się przed tym Sądem w sprawie o sygnaturze akt I Ns 539/21 postępowanie z wniosku Marii Dolik z udziałem Barbary Kubickiej i innych o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Jerzym Domeradzkim, synu Franciszka i Anieli, zmarłym 6 listopada 2020 roku w Rąbieniu AB, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Rąbieniu. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby zgłosiły się do Sądu i udowodniły swoje prawa do spadku w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§
OGŁOSZENIE 34144231

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: lista@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wojcik
Zastępcę dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCOW PRASY
KARTKA KONTROLOWANA